Nr 35. Kraków, dnia 2 września 1917 r. Rok V.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Watykan a Polska.

Kiedy się rozeszła wieść, że Ojciec święty, Benedykt XV, wystąpił z propozycyą pokojową, że w nocie swojej z dnia 1 sierpnia podał dokładnie podstawy, na których możnaby oprzeć układy pokojowe, wszystkie narody oczekiwały ogłoszenia tej noty papieskiej ze zrozumiałą ciekawością i niecierpliwością. Z tem większem napięciem oczekiwał ogłoszenia jej naród polski, świadomy tego, że tak za czasów niepodległych, jak i po utracie niepodległości, był zawsze przedmurzem chrześcijaństwa, był najwierniejszym synem Kościoła, świadomy tego, że Polskę łączyły z Watykanem stosunki takie, jakie łączą kochającą rodzinę z ojcem, że stolica Apostolska nie uznała rozbioru Polski. W obecnej tedy chwili, kiedy nieubłagana konieczność dziejowa wysunęła sprawę wskrzeszenia i zjednoczenia dawnego królestwa polskiego, kiedy świat cały uznaje sprawę polską za jeden z fundamentów pokoju i podstawę nowego porządku w Europie, naród polski miał prawo spodziewać się i liczył na to, że jeśli z wyżyn Piotrowej stolicy rozlegnie się wezwanie do zawarcia pokoju, to w wezwaniu tem Ojciec święty da wyraz swojej ojcowskiej pieczy o nieszczęśliwy naród polski, który mimo wszelkie prześladowania wytrwał wiernie przy wierze katolickiej, że Ojciec święty, jako przedstawiciel najwyższej na ziemi sprawiedliwości, upomni się o pogwałcono prawo polskiego narodu, o niepodległość i zjednoczenie ziem polskich. Niestety, nadzieja zawiodła.

Ojciec święty w swojej nocie pokojowej podnosi przedewszystkiem sprawę przywrócenia niepodległości Belgii. Słusznie; Belgia była państwem niepodległem i powinna niem pozostać· każdy naród ma bowiem prawo do samodzielnego bytu Następnie Ojciec święty przedstawia konieczność opróżnienia części Francyi, zajętej przez Niemców a to w zamian za kolonie. Dalej porusza Ojciec święty spór co do Alzacyi i Lotaryngii, spór włosko-austryacki, wreszcie, na końcu wreszcie tych zasad, na których chciałby oprzeć pokój dopomina się o prawa Armeńczyków, o prawa ludów bałkańskich, a na samym końcu dopiero znajduje litościwe słowo dla Polski, nie przedstawiając jednak nawet projektu załatwienia sprawy polskiej, tylko polecając ją łaskawie z litością graniczącej sympatyi świata.

Naród polski sądził z początku, że tekst noty papieskiej, a zwłaszcza że ustęp, odnoszący się do Polski, podany został albo niedokładnie, albo w skróceniu, bo wogóle oświadczenia co do sprawy polskiej, dochodzą do nas zwykle w formie ułamkowej. To przypuszczenie było zrozumiałe; naród polski nie mógł pojąć, ażeby Ojciec święty w ten sposób potraktował sprawę Polski, sprawę dwudziestokilko-milionowego narodu, który nietylko umiał wiary katolickiej bohatersko bronić ale wielki odłam cerkwi schyzmatyckiej połączył z katolickim Kościołem. Naród polski nie mógł zrozumieć, ażeby w pierwszym rzędzie zajął się Ojciec święty potrzebą uregulowania stosunków Ormian, liczących zaledwie półtora miliona katolików, aby następnie wciągał w zakres rokowań pokojowych sprawy ludów bałkańskich, które przecież wszystkie są schizmatyckie, a dopiero na końcu, jakby z litości, wspominał o sprawie narodu polskiego, tworzącego zwarte, dwudziestokilkomilionowe, wybitnie katolickie społeczeństwo.

Niestety, doszły nas już teksty noty oryg-

...alne i z tych tekstów przekonaliśmy się, że pierwsze doniesienia nie były ułamkowe, że Kurya rzymska istotnie na pierwszem miejscu postawiła Ormian, na drugim schyzmatyków, a wkońcu dopiero poruszyła sprawę polską, polecając ją..... litości świata.

Wywołało to w całym narodzie uczucie najgłębszego bólu. Lud polski, tak szczerze i gorąco katolicki, lud, który za wiarę katolicką pod knutem rosyjskim do niedawna lał krew męczeńską, wierzył w to święcie, że kto jak kto, ale Stolica Apostolska ujmie się jasno i stanowczo za prawem całego narodu polskiego, tego narodu, który w wierze tak głęboko postąpił, że królową korony polskiej wybrał Matkę Najświętszą. Naród wierzył, że z wyżyn stolicy Apostolskiej, z ust namiestnika Chrystusowego na ziemi, ozwie się u progu czwartego roku wojny wielkie wołanie o sprawiedliwość dla narodu, na którym przed stu laty dopuszczono się niebywałego w dziejach gwałtu, który to gwałt stał się w znacznej mierze przyczyną obecnej wojny; naród wierzył, że właśnie z ust namiestnika Chrystusowego ozwie się wołanie o naprawienie krzywdy, a temsamem o sprawiedliwość dla Polski, bez której niema i nie będzie pokoju, o jakim marzy cały świat. Niestety, naród się zawiódł.

Z noty Ojca świętego widać, że Watykan źle jest powiadomiony o słusznych i uzasadnionych dążeniach całego narodu polskiego. Widać, że stosunek Watykanu do sprawy polskiej opiera się na zasadach, nie mających nic wspólnego z niezachwianemi zasadami sprawiedliwości. Jeśli zaś Watykan jest źle poinformowany o tem, do czego naród polski dąży i co mu się słusznie należy, to jest obowiązkiem episkopatu polskiego powiadomić go o tem w sposób jasny i otwarty. Episkopat polski ma w dziejach narodu naszego nazwiska, zapisane złotemi głoskami. Podczas wojny obecnej episkopat polski zasłużył sobie na wdzięczność całego narodu akcyą humanitarną, jaką zwłaszcza ks. biskup Sapieha rozwinął. Nadeszła chwila innej pracy dla episkopatu. Jest teraz rzeczą episkopatu polskiego zanieść Ojcu świętemu ból narodu, przedstawić mu dążenia i prawa narodu i uprosić o stanięcie w obronie tych dążeń i praw.

Od episkopatu polskiego oczekujemy teraz odpowiedniego czynu.

Nasza oryentacya.

W polu, 16 sierpnia 1917.

Mam wrażenie, że w narodach, nawet mających byt państwowy, niema nigdzie tyle stronnictw, co w naszym polskim narodzie, chociaż nasz naród właśnie najmniej ich mieć powinien. U nas zbierze się kółko ludzi i tworzy stronnictwo. Głównie dzieje się to wśród inteligencyi, gdzie stronnictw jest dużo, choć te stronnictwa w programach niewiele się różnią jedno od drugiego. To rozdarcie na stronnictwa, kluby, ligi i t. p., odbiło się szkodliwie na naszym narodzie, zwłaszcza podczas obecnej wojny, która siłą rzeczy musiała wysunąć na światło dzienne sprawę zmartwychwstania Polski. U nas jedne stronnictwa chcą połączenia Polski z jakiemś państwem, inne chcą republiki; jedne zajmują stanowisko wyczekujące, drugie chcą budować na tem, co jest. — Najwięcej stronnictw ma Królestwo Polskie. Z tego, co się tam ostatnio dzieje, widać jednak, że przynajmniej ogromna ich większość idzie w jednym kierunku.

Nie można powiedzieć, że grupy, stronnictwa, chcą szkodzić sprawie polskiej. To jednak można stwierdzić, że w dążeniu do urzeczywistnienia pragnień całego narodu, zachodzą między niemi różnice, czasem wprost przepaściste. Skutek jest taki, że traci się czas na organizacye, na swary wewnętrze, na przekonywania — kiedy stokroć korzystniej byłoby stanąć wspólnie ramię przy ramieniu i powiedzieć: „Jak Polska, to cała, to taka, jak była, kto nam tę całość ułatwi, będzie naszym przyjacielem". Jakżeż myślą Polacy na wygnaniu, czy na obczyźnie? Z pewnością nie inaczej. Jest to polskie stanowisko, jest to oryentacya narodowa, ktora jest właśnie naszą oryentacyą.

Każdy naród ma prawo do niepodległego bytu. — Jest to prawo wolności i kultury. Jeśli państwa centralne głoszą publicznie, że walczą o wolność i kulturę Europy, to nam nie mogą odmawiać praw przyrodzonych i kryjących się z ich dążeniem. Mamy prawo otwarcie mówić, że idziemy z tym i pójdziemy z tym, kto nam urzeczywistnienie naszych narodowych ideałów ułatwi. Mocarstwa centralne rozpoczęły iść w tym kierunku 5 listopada 1916 r. Dały więc początek, za który im musimy być wdzięczni. Droga dalsza stoi otworem.

Polacy we wszystkich zaborach i za granicą powinni mieć i mają jeden program. Ten program nie jest ani koalicyjny, ani centralny, ale swój; jest to program narodowy. Wyraz temu programowi dało Sejmowe Koło polskie w Krakowie dnia 28 maja b. r. Oby tylko ten program nie został spaczony, bo to byłoby klątwą dla całego narodu.

Jan Babicz.

Stary i nowy świat.

W polu, 24 sierpnia 1917.

Zaryci w piaski Wołynia pilnie nasłuchujemy wieści z Ojczyzny i często do naszych nor podziemnych dochodzą echa wydarzeń w Krakowie, Warszawie, Wiedniu. Bywają te wieści tak niemiłosiernie pokiereszowane cenzorskim ołówkiem, że trzeba rozporządzać nie bylejaką fantazyą, aby z białych plam dzienników przecież coś wyczytać. Jest to o tyle ułatwione, że nasze pragnienia, bóle i nadzieje są wszędzie jednakie. Razem z wami, czytelnicy, przeżywaliśmy tu w polu dreszcze radości i nadziei wielkich, gdy w Piastowskim grodzie wola narodu całego znalazła swój dobitny wyraz w pierwszych dwu ustępach rezolucyi Tetmajera! Widziało się, że tym razem wszystkie stany ławą pójdą do wspólnego celu, atoli czujna ochotnicza narodowa straż pożarna czyniła wszystko, aby, na miłość boską, pożar nie stał się niemiłym Berlinowi i Wiedniowi. Że straż ma zawodową rutynę, dowiodła tego mowa p. Łazarskiego w parlamencie.

Atoli czytamy w „Piaście", że świat stary ma się ku zachodowi i bezimienne miliony w swym pochodzie narodowo-ideowym nad uporem szczątków szlacheckiego świata przechodzą do porządku dziennego, że potężna fala życia i duch czasu łamie dogmaty, wymyślone przez profesorskie mózgi krakowskiej konserwy. Oni są starcem, stojącym nad grobem, wpatrzonym w swą przeszłość, my młodzieńcem, rwącym się do życia i przyszłości. Starzec swój mózg podzielił na szufladki i swoje według „wczoraj" uporządkowane poglądy w nie powkładał; on nie lubi, gdy mu ktoś burzy porządek, trudem żywota stworzony. Złożywszy głowę na miękkiej poduszce lojalizmu, czuje się tak szczęśliwym, że śmie się stawić w poprzek interesom narodu, co jest przecież nędzną zdradą!

Ongiś warchoły i obce sługi warcholstwem zakuli naszą Ojczyznę w kajdany. Skoro kilkakrotne próby skruszenia kajdan chybiły, przywódcy konserwy krakowskiej zrezygnowali na zawsze z narodowych ideałów. Na niebezpieczne sny o niepodległości sporządzili plaster trzeźwości. Jeżeli po roku 1863 naród na krótko pozwolił się plastrem leczyć, to daje się łatwo psychologicznie wytłómaczyć. Lecz kiedy do życia rozbudzone masy poczęły iść naprzód, oni na starej pozostali pozycyi, tracąc coraz więcej kontakt z narodem.

Między chatą a dworem istnieje stara nienawiść i nieufność; obecne stanowisko krakowskich konserwatystów nienawiść tę jeszcze spotęguje. Świat ich pojęć i dążeń jest tak różny od naszego, olbrzymie różnice i spory, zasadzające się na gruncie ekonomicznym, utworzyły między nami przepaść. Interesa ogólno-narodowe mogłyby być pomostem po przez nią rzuconym, atoli wobec tych zachowują się panowie obojętnie, a nawet wrogo; dla nich na pierwszem miejscu interesa własne, osobiste, tytuły, ordery...

Choćbyście, panowie, zachowywali się tylko biernie, to już musielibyśmy was uważać za balast zbyteczny, musielibyśmy zająć wobec was stanowisko niechętne, a cóż dopiero, gdy wy dążenie narodu usiłujecie pokrzyżować, nadzieje zniweczyć! To przecież ohydna zdrada, a my zdrajcom przyrzekamy, że zażądamy porachunku!

Od lat już nasze społeczeństwo kręciło się w błędnem kole różnych oryentacyj i nie było, ktoby je na prostą drogę sprowadził. Dopiero w chłopskim obozie podniesiono hasło oryentacyi czysto polskiej i naród cały przyjął je za swoje, oprócz tych, co mają wszystkie dane, aby naród wiedli do przyszłości. Ale duch narodu z okiem, utkwionem w gwiazdę wolności, jak burza idzie, a opornych zmiecie! Sztandar narodowy dźwigają ręce ludu. Ruch ten, jak powiew wiosny, serce raduje. Teraz w Polsce jedna jest oryentacya, bo . . . cham odnalazł złoty róg!

St. Janik, poczta pol. 295.

Ktoby wiedział o **Helenie z Wojnarów Fryń**, która oddaliła się 30 czerwca 1917 z Woli Dalszej z czworgiem dzieci w niewiadomym kierunku, raczy łaskawie donieść. Michał Fryń, k. k. Sch.-Reg. 34, III komp. Kraków.

Na Kraków, Duchu święty, na Kraków!

Kiedy w ostatnich tygodniach czytałem o występowaniu krakowskich konserwatystów przeciwko ludowcom za to, że idą jasno i otwarcie w sprawie polskiej, serce mi się scisnęło z bólu, że na naszej polskiej ziemi są jeszcze ludzie, którzy mienią się być przodownikami narodu, a w których sercach, jak widać z ich czynów, niemasz ani iskierki miłości Ojczyzny. Gdyby ta miłość Ojczyzny była w ich sercach, toby się w tych ciężkich czasach zamieniła w ogień płomienisty, któryby rozniósł iskry do innych serc tak, żeby razem gorzały z naszemi chłopskiemi sercami ku zjednoczonej, niepodległej Polsce.

Bolesne to bardzo, że ci panowie, te szkodniki narodowe, mają stolicę w Krakowie, w tem sercu Polski, z którego za czasów niepodległych nie wyszła nigdy zdrada narodowa. Bolesne to, że w tem mieście, które było stolicą Polski i dopóki było, dopóty Polska była silną i potężną, mieści się dzisiaj gniazdo wsteczników, gniazdo szkodników narodowych, przynoszące hańbę całemu narodowi a przedewszystkiem temu czcigodnemu miastu.

Do wszystkich serc polskich zwracam się z prośbą. Trzeba nam się modlić gorąco do Ducha świętego, aby raczył zstąpić na Kraków i zapalił ogień ten miłości Ojczyzny w tych sercach, w których ogień wygasł. Do duchowieństwa naszego zwracam się z prośbą, by ze swej strony urządziło powszechne modły na intencyę zjednoczenia serc polskich, by wszystkie razem gorzały miłością Ojczyzny zjednoczonej i niepodległej. Może te wspólne modły narodu odniosą skutek, nawrócą na drogę narodową tych, którzy za zasadę uznali: tam Ojczyzna, gdzie dobrze. Dziś sprawa polska jest na porządku narad całego świata, który się do niej naogół życzliwie odnosi. Dziś naród musi wołać o to, co mu się należy, aby go świat nie posądził, że zatracił poczucie swoich praw. Tych, co poczucie to zatracili, może Duch święty oświecić raczy i nawrócić z drogi, idącej w poprzek dążeniom narodu. Gdyby nie nawrócili, naród da sobie z nimi radę, a musi ich usunąć dla swego własnego dobra.

Wkońcu imieniem całego powiatu myślenickiego przesyłam czcigodnym posłom ludowym i ich kolegom, którzy wspólnie pracują dla dobra narodu, wyrazy najgłębszej czci i uznania. Niech Bóg błogosławi Waszej pracy, na którą dzisiaj patrzy cały naród i cały świat.

Aleksander Klęp z Górnej Wsi.

Wezwanie do Duchowieństwa polskiego w Galicyi.

Dłużej milczeć nie wolno. Nadszedł czas działania naszego. Skrwawiona Ojczyzna żąda tego od nas. Kiedy Ona, ramieniem ludu podnoszona, dźwiga się z grobu, my, duchowieństwo, pomódz Jej jesteśmy obowiązani.

W chwilach ciężkich naszej Ojczyzny duchowieństwo było zawsze tym kitem, który łączył, zabliźniał rany. Czasy po Bolesławie Śmiałym, czasy przed upadkiem Ojczyzny, Sejm czteroletni — kapłani: Skarga, Staszic, Kołłątaj, biskup Załuski; po rozbiorach: ks. Antoniewicz, ks. Mackiewicz, ks. Wawrzyniak; biskupi: Teodorowicz, Sapieha, Bilczewski — oto nić złota, która snuje się poprzez dzieje narodu, dowodząc, że duchowieństwo polskie, krew z krwi polskiej, umie w chwilach stanowczych dobyć siły ducha i spieszyć Ojczyźnie na ratunek. Umie — i powinno! Wszak dziećmi jesteśmy tej Matki-Ojczyzny, tak skrwawionej, pozbawionej najlepszych synów swoich....

Wśród pożarów i zgliszcz, wśród krzyżów cmentarnych, łun palących się domostw, głodu, nędzy... stoi i stać musi duchowieństwo, jak granitowy słup, broniące resztki narodowego sztandaru od zaguby i zdeprawowania. Duszę polską ratować trzeba!

Wszak my sami prawie zostaliśmy tylko w domach obok nielicznej garstki obywateli świeckich.

Na nas, na nasze barki spada ciężar obrony Ducha Narodu od gangreny — jaką niektórzy, niestety i właśni, w organizm nasz wszczepiają!

Sumienie narodowe na alarm woła! — Nie wolno milczeć nam, gdy mówić trzeba, a trzeba koniecznie!

Nie wolno było milczeć arcypasterzowi naszemu, ks. Teodorowiczowi; — wołać musiał, żeby nie wieszano, książę biskup Sapieha.

Nie wolno i nam wszystkim milczeć, gdy nasi, niestety, nasi właśni, kalają nasz sztandar narodu wobec innych.

Wstydzić się nam wszystkim, że ci wyrodni nazwiska jeszcze polskie noszą!

Można było darować wiele naszym błękitnym i zdeprawowanym przedstawicielom miast, ich błędy przed wojną, ale dziś, gdy Ojczyzna nasza ostatnim wysiłkiem z grobu wstaje, spychać Ją, deptać brutalnie, wyśmiewać, nie wolno, — to zdolna jest uczynić tylko gadzina, żmija, mlekiem piersi swej Ojczyzny wykarmiona.

Podłotą swoją trują duszę Narodu! Druga Targowica!

Ale gwałt niech się gwałtem odciska! W obronie spotwarzonego narodu ujął się dostojny nasz arcypasterz, ksiądz biskup Teodorowicz.

W obronie spotwarzonego narodu przez naszych, niestety, wyrodnych synów, stanąć musimy my — duchowieństwo polskie!

Musimy my, stróże sprawiedliwości i zdrowej etyki narodowej, chcieć otworzyć trzewia zgniłe tej war[illegible]y, niegodnej mieć nazwiska polskie i unieszkodliwić dla narodu.

Posyłam tedy (choć niekompetentny, ale polskie serce mi to dyktuje) wezwanie to do duchowieństwa całego, by natychmiast urządziło zjazdy powiatowe z następującym programem:

I. Wyrażenie czci księdzu arcybiskupowi Teodorowiczowi za obronę spotwarzonego narodu.

II. Wyrażenie czci posłowi Witosowi i posłom ludowym wogóle, za to serce ich polskie, które, choć nieuczone w wysokich szkołach, tak wspaniałą lekcyę patryotyzmu udziela społeczeństwu.

III. Potępienie *a linea* krakowskich konserwatystów i demokratów miejskich.

IV. Jasne sformułowanie stanowiska naszego w sprawie Ojczyzny naszej zjednoczonej.

V. Zaniesienie żądania przez swoich arcypasterzy do konserwatystów i demokratów, że jeśli się nie zrehabilitują, duchowieństwo otwarcie stanie do walki z nimi, jako szkodnikami narodowymi.

Pisma polskie proszę o przedruk.

Lutcza, w sierpniu.

Franciszek Bolek.

Iść naprzód!

Kto otworzy tegoroczny kalendarz „Piasta" na 11-ej stronie, wyczyta tam takie słowa: „Dbałość o wychowanie dzieci, to dbałość o przyszłość narodu. Najlepiej dba o dzieci ten, kto im daje oświatę. Dlatego rodzice powinni pamiętać, że dzieci należy regularnie posyłać do szkoły, bo w ten sposób dają dzieciom największe bogactwo: naukę!"

Takie to zrozumiałe i przekonywujące, że pisać o tem, aby rodzice dzieci do szkoły regularnie posyłali, prawie, że nie trzeba. A jednak, choć ciągle „Piast" pisze, że oświata potrzebna, choć ludzie czytają, że oświecone narody stoją pod względem moralnym i materyalnym wyżej od nieoświeconych, choć listy żołnierskie, przysyłane do „Piasta" z pola bitew, pełne są nieraz narzekań na brak wyższego wykształcenia, mimo to, rodzice, albo wcale, albo bardzo nieregularnie posyłają dzieci do szkoły.

Szkoła jest zawsze dzieciom potrzebna, a dziś, powiedziałbym, stokroć potrzebniejsza. Dziś dzieci, wskutek braku opieki ojcowskiej, których spora liczba na wojnie, rozzuchwaliły się tak bardzo, że już 14-letni chłopcy odważają się na występki, które dawniej popełniali starzy, rafinowani oszuści. Oto niedawno zaaresztowano 14-letniego chłopca w Chabówce, który ukradł parę setek i przepijał je z dziewuchami w karczmie. Takich, a nawet i gorszych wykroczeń dopuszcza się dziś spora liczba dzieci jeszcze po wsiach i po miastach.

Takim wybrykom małoletnich przestępców nie możemy przypatrywać się z założonemi rękami, ale działać, co się da, aby powstrzymać szerzenie się złego. — Z aresztów przestępcy już sobie nic nie robią; małoletnich sadzać tam nie można, domów poprawy nie ma u nas, a dom rodzicielski sam nie może dać rady wychowaniu swych dzieci, zwłaszcza chłopców. Trzeba więc dzieci posłać do szkoły, a dom i szkoła, pracując zgodnie nad wychowaniem młodzieży, osiągną cel, którym jest: „będziesz

miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego a bliźniego, jak siebie samego".

Świętą prawdę pisze „Piast", że **nauka jest największym skarbem**. Najdokumentniej przekonali się o tem ci, co są na wojnie. Przed paru tygodniami przyjechał na urlop do Dunajca gospodarz, który stoi na froncie w Rumunii. Mówił mi on, że w Rumunii są takie dobre grunta, jakich nie ma w całej Europie, a urodzaje takie śliczne, jakich jeszcze nie widział. — Gdybyśmy tu w górach mieli takie grunta, mówił ów gazda, bylibyśmy wielkimi panami, a tymczasem chłopi rumuńscy są naprzeciw nas wielkimi dziadami. My lepiej jemy, porządniej mieszkamy, gustowniej się ubieramy, bydło nasze i konie dużo ładniejsze, słowem — powiada — my panowie, ale dlatego, że pod względem oświaty chłopi rumuńscy bardzo stoją nisko, bo tam mało który umie czytać i pisać, a reszta narodu żyje w bezdennej ciemnocie i głupocie.

Rozmawiałem znów z żołnierzami, przybyłymi na urlop z krajów czeskich. Na moje zapytanie, jak tam mają się chłopi, odpowiadali: Ho! ho! daleko nam do takiego dobrobytu, jaki tam jest. My, powiadali, naprzeciw czeskich i niemieckich chłopów, to dziady, ale dlatego — dodali — że oświata u nich bardzo stoi wysoko, bo tam nie ma chłopa, któryby nie umiał czytać i pisać, nie ma domu, gdzieby nie było gazety, nie ma gminy, gdzieby nie było szkoły.

To, co ci chłopi mówili, to najlepszy dowód, że nauka, to skarb. Więc te dwie kobiety, które jeszcze w czasie wakacyi przyszły do mnie i prosiły, aby im „wymazać dzieci ze szkoły, bo gdy będą musiały je posyłać do szkoły, to zejdą na dziady", przekonają się chyba teraz, że głupią była ich mowa, bo nie ubożeje ten, kto daje na oświatę. Koszt, dany na oświatę, to kapitał, który wysokie przynosi procenta.

Przekonałem się, jak tutejsi rodzice kochają swoje dzieci, które służą przy wojsku. Mimo trudności, mimo kosztów, posyłali im oni i pieniądze, i żywność wszelkiego rodzaju w takiej ilości, że tutejsza poczta pracy ledwo podołać mogła; słowem, odejmowali rodzice od ust sobie, aby dać dzieciom, aby osłodzić im choć chwilkę tę ciężką dolę.

A tu, gdzie się rozchodzi, aby dziecku dać oświatę, aby je przez to uszczęśliwić na całe życie, aby zostawić u dzieci dobrą pamięć po sobie, aby wobec innych stanów i narodów podnieść honor polskiego stanu chłopskiego, aby ta Matka-Polska, która przed półtora wiekiem, kładąc się do grobu — zostawiała stan chłopski w niewoli i ciemnocie, teraz, kiedy zmartwychwstaje, powitała go nietylko wolnym, ale i oświeconym — teraz, powiadam, **rodzice nie powinni żałować kosztów na oświatę swych dzieci**, nie powinni gadać, że nie będzie miał kto paść, że zejdą na dziady, jak im kupią książkę, czy zeszyt.

Smutne to bardzo, że między inteligencyą polską jest dużo zwolenników ciemnoty chłopskiej, którzy przytakują tym słowom chłopów. Wśród panów i żydów nie znajdziecie takich, co nie umieją czytać i pisać, nie ma takich wśród nich, którzyby żałowali na oświatę swego dziecka kosztów. Zwolennicy ciemnoty ludu wiejskiego przytakują waszym narzekaniom na szkołę, albo z nienawiści do stanu chłopskiego, albo, aby łatwiej można ten lud wyzyskiwać, albo, żeby w zmartwychwstałej Polsce wyznaczyć ludowi wiejskiemu nie taką rolę, jaka mu się z prawa i dla zasług należy.

Owoce tej polityki dziś widoczne, a że nie smaczne, to przyzna każdy.

Kończąc, powtarzam za „Piastem", że dzieci należy posyłać do szkoły **regularnie**, bo dziecko, które dzień idzie, a dzień nie idzie do szkoły, staje się coraz głupszem, moralnie upada coraz niżej, a całej klasie w nauce tylko przeszkadza. To piszę na podstawie wieloletniego doświadczenia.

Gdy dzieci porządnie ukończą szkołę ludową, to z chęcią będą się dalej kształciły, czy w czytelniach czy na gazetach takich, jak „Piast", a wtedy stan chłopski będzie i bogaty, i szanowany — i rany, zadane naszemu krajowi przez wojnę, potrafi wnet zagoić. Polska zmartwychwstała stanie w chwale i sile, bo jej wszystkie dzieci będą równo dobrze i wychowane, i wykształcone. — **Więc z nowym rokiem szkolnym do szkoły dzieci, do szkoły!**

J. Gątkiewicz, kierownik szkoły w Czarnym Dunajcu.

W sprawie zasiłków za legionistów.

W myśl najnowszej ustawy o zasiłkach wojskowych należy się od 1 sierpnia r. b. dla rodzin, powołanych do wojska, jakoteż i **ochotników**, zasiłek dzienny po 1 K 60 h bez względu na wiek pobierającego zasiłek.

Ze względu na obecnie panującą drożyznę, spowodowaną wojną, podwyższenie zasiłków jest słuszne i uzasadnione.

Od dnia 1 sierpnia b. r. korzystać będą z dobrodziejstw wspomnianej ustawy rodziny powołanych do wojska austryackiego z wyjątkiem nas, mających braci i synów w legionach. Mimo, że w ustawie najnowszej postanowiono, iż zasiłek należy się **za ochotników** a za takich należy uważać legionistów, wydały władze centralne zarządzenie, by zasiłki za legionistów wypłaciły kasy państwowe tylko do 31 lipca r. b., gdyż od dnia tego zasiłki za legionistów mają wypłacać władze pruskie.

Ponieważ zasiłek, według ustaw pruskich, wynosi miesięcznie na głowę tylko 7 marek, przeto rodziny legionistów będą bardzo pokrzywdzone. Aby krzywdę te uwydatnić, niech posłuży ku temu następujący przykład:

Rodzinie legionisty, składającej się z dwóch osób nie posiadającej własnego domu, wypłacano dotychczas według ustaw austryackich, dziennie po 1 K 72 h, czyli miesięcznie 51 K 60 h; według obecnie uchwalonej ustawy pobierałaby ta rodzina dziennie po 3 K 20 h, czyli miesięcznie 96 K — więcej miesięcznie 44 K 40 h.

Ponieważ od 1 sierpnia r. b. zasiłek rodzinie tej będą wypłacały władze pruskie, miesięcznie na dwie osoby 14 marek = 22 K, przeto rodzina ta będzie pokrzywdzoną miesięcznie o pokaźną kwotę 74 K.

Na domiar złego arkusze płatnicze za legionistów pościągały kasy państwowe, celem odesłania ich za pośrednictwem powiatowych komisyj zasiłkowych do gubernatorstwa niemieckiego w Warszawie, i jeden Bóg raczy wiedzieć, kiedy arkusze te dostaną się do Warszawy, a tu tymczasem rodziny legionistów zmuszone będą na wymarcie z głodu, w nagrodę, że synowie ich

z własnej ochoty poszli przelewać swą krew dla lepszej sprawy.

Poruszam tę sprawę w nadziei, że pp. posłowie ludowi zajmą się energicznie sprawą zasiłków dla rodzin legionistów i wyjednają u władz austryackich, by rodziny legionistów mogły **nadal pobierać zasiłki, jak dotychczas według obecnie obowiązujących ustaw**, gdyby zaś to było niemożliwe, by rząd niemiecki będzie jak **najspieszniej** zaczął wypłacać zasiłki dla rodzin legionistów i to w wysokości, obowiązującej obecnie w Austryi.

Teresa Stach z Suchej.

Pomoc dla sierót wojennych.

Nikt nie przypuszczał, przynajmniej u nas, że wojna potrwa tak długo. Nikt też nie przypuszczał, że tyle dzieci zostanie sierotami. Już w czasie wojny wyłoniła się też konieczność jakiejtakiej bodaj opieki nad temi biednemi dziećmi, którym wojna zabrała ojców. Ministerstwo spraw wewnętrznych zajęło się też tą sprawą i wychodząc z założenia, że tem dziełem miłosierdzia w pierwszej linii zająć się powinno duchowieństwo, oddało akcyę opieki nad sierotami wojennemi w ręce biskupów, przy czynnym współudziale władz politycznych. Tak więc powstały w monarchii komitety dyecezyalne, na których czele stoją księża biskupi, pracujące wspólnie z przydzielonemi do tej pracy referentami namiestnictw. Akcya tych komitetów przedstawia się w następujący sposób:

Komitet dyecezyalny rozsyła wszystkim proboszczom druki, zawierające cały szereg pytań, odnoszących się do sierót wojennych, stosunków majątkowych i t. d. Proboszczowie obowiązani są arkusze te wypełnić, skrupulatnie przestrzegać, by każdą sierotę wojenną natychmiast po przyjściu wiadomości o śmierci ojca na taki arkusz wciągnąć i umotywować potrzebę pomocy. Komitet dyecezyalny, otrzymawszy takie arkusze z powrotem, uzyskawszy potwierdzenie ze sądu, przesyła je do Namiestnictwa, namiestnictwo zaś do ministerstwa, które asygnuje wypłatę. Postarano się o to, by stwierdzanie potrzeby zasiłku zależało tylko od proboszcza i wójta.

Sprawa to bardzo ważna, jeśli się zwłaszcza zważy, że inne kraje koronne z tytułu tej pomocy dla sierót wojennych biorą od rządu ogromne sumy. U nas, niestety, akcya ta nie spotkała się wszędzie z należytem zrozumieniem, na czem cierpią w pierwszym rzędzie sieroty wojenne, których w naszym kraju jest z pewnością więcej, niż w każdym innym. Należy więc zwrócić na tę pomoc uwagę wszystkim światlejszym ludziom, żebyśmy przecież mogli na sieroty wojenne otrzymać to, co otrzymują sieroty w innych krajach.

Każdy więc światły ludowiec, każda nasza Czytelniczka, powinna zgłaszać sieroty wojenne w urzędach parafialnych i zażądać od ks. proboszcza, aby sieroty wpisał do wykazów. Reszta jest już rzeczą księży proboszczów, którzy ciążący na nich obowiązek powinni wykonać. Jest to wprawdzie duża robota z tem wypełnianiem arkuszy, jednakowoż chodzi tu o rzecz wielką, o dzieło humanitarne, a więc jest to dział pracy, jakby specyalnie dla księży przeznaczony. Taksamo wójcia powinni zająć się energicznie tą sprawą, pamiętając o tem, że pomoc dla sierót wojennych nie przeszkadza zupełnie pobieraniu zasiłku wojskowego, udzielana jest bowiem poza zasiłkiem. Galicya dzisiaj już powinna otrzymywać na sieroty około półtora miliona koron, a nie otrzymuje ich z powodu naszego własnego niedbalstwa.

Mamy nadzieję, że księża ogłoszą tę sprawę z ambon i przypilnują, aby każda sierota w naszym kraju mogła pobierać zasiłek, bo w innych krajach niema ani jednej sieroty, któraby tego zasiłku nie brała.

Gdy się zważy, że starostowie galicyjscy odesłali w zeszłym roku do Wiednia 75 milionów koron, przeznaczonych na pomoc dla najuboższej ludności w Galicyi dlatego, bo tych pieniędzy nie rozdzielili, oszczędzając ogromnie rządu, który te pieniądze posłał do innych krajów, skąd ich starostowie już nie odesłali, o czem jeszcze kiedyś pomówimy osobno, to stanie się zrozumiałem, że obecnie poruszamy sprawę pomocy dla sierót wojennych, bo obawiamy się, że znowu pieniądze, wyznaczone na Galicyę, przepadną z powodu naszego własnego niedbalstwa, na czem najwięcej ucierpią biedne dzieci, którym wojna porwała to, co miały najdroższego, to jest ojców.

Pokrzywdzenie Galicyi w dostawie nici.

Ze wszystkich stron kraju otrzymujemy masowe skargi na brak nici do szycia i niesłychaną wprost lichwę, jaka się w handlu tym artykułem w Galicyi wytworzyła. Nie dość, że trudno dziś o nabycie przyodziewy, to jeszcze dzięki niebywałemu pokrzywdzeniu Galicyi w dostawie nici, ludność nie jest w stanie nawet naprawiać sobie ubrań, bo... niema nici do szycia. Dość wspomnieć, że w miastach prowincyonalnych trzeba za krążek nici, który przed wojną kosztował 60 do 80 halerzy, płacić 10 do 15 koron, przyczem jeszcze jest zwyczajny w Galicyi warunek, że bez przyniesienia należytej „poczty" żydowi, nici się wogóle nie dostanie. W obecnych warunkach, gdy drożyzna materyałów doszła do rozmiarów wprost przerażających, gdy ludzi na wsi nie stać na sprawianie sobie ubrań, gdy każda kobieta przerabia co ma, byle jakoś dzieci okryć i siebie, sprawa nici staje się bardzo dotkliwą bolączką, tem dotkliwszą, że zgoła nieuzasadnioną. Nici w monarchii jest dość i gdyby nie specyalne przeciw Galicyi wymierzone praktyki centrali niciarnej, bo u nas dzisiaj na wszystko są centrale, które miały ochraniać ludność od lichwy, a tymczasem przeważnie lichwę wytwarzają, bo je w swoje ręce ujęli żydzi, dla których te centrale przeważnie są tworzone, to ludność naszego kraju powinna mieć nici poddostatkiem i po cenie normalnej.

Rząd zajął wszystkie nici. Rozdział ich powierzył Izbie handlowej w Chebie, po niemiecku Eger w Czechach. Ta Izba handlowa, złożona z zagorzałych Niemców, tych, co to stale wojują z Czechami, tak, że ta ich walka odbijała się przez szereg lat na życiu politycznem monarchii, dąży świadomie i konsekwentnie do tego, żeby u nas zniszczyć przemysł krawiecki, by tandeta niemiecka z Czech niepodzielnie mogła mieć w Galicyi pole zbytu, oczywiście po najdroższych cenach. Dziś krawiec w Galicyi nie może prawie istnieć, bo nie może dostać nici, a jeśli je dostanie, to po takiej cenie, iż za robotę liczyć musi sumy, co zmusza ludność do kupowania ubrań tandetnych gotowych, oczywiście tę ludność, którą na to stać. Cierpią na tem nasi rękodzielnicy w miastach i miasteczkach, cierpi cała ludność, która przecież nici potrzebuje ciągle.

Apelujemy do krakowskiej Izby handlowej, aby energicznie sprawą tą się zajęła i postarała się o uzyskanie z Izby handlowej w Chebie odpowiedniego przydziału nici dla Galicyi. Krakowska Izba handlowa może być przekonaną, że w akcyi tej uzyska pełne poparcie Koła polskiego, o które postarają się nasi posłowie. Może przecie na tem polu da się uchronić nasz kraj od jaskrawego pokrzywdzenia na przyszłość.

Biali murzyni.

Myślałby kto, że nauczycielstwu bardzo dobrze się powodzi, bo w żadnym z dzienników ani słowa skargi na nędzne wynagrodzenie. W czasie tak szalonej drożyzny, kiedy już nie tylko artykuły spożywcze, ale wszelkie towary do opędzenia potrzeb życia ludzkiego podskoczyły szalenie w górę, ale niemal z dniem każdym drożeją; kiedy robotnik dzienny żąda za swą pracę więcej, a nawet żebrakowi daje się większą jałmużnę, jedynie władze szkolne ociągają się z podwyższeniem płacy nauczycielskiej.

Jeżeli się zważy, że wszystkie kategorye urzędników i sług państwowych dostały dodatki do pensyi, zapomogi lub dodatki drożyźniane, to omijanie nauczycielstwa i pozostawienie go na pastwę nędzy w dzisiejszych ciężkich czasach można tylko tłómaczyć złą wolą i niedbalstwem kompetentnych władz. Ileż to pism, odezw, nawoływań do poświęcenia się w imię miłości ojczyzny, humanitarności i t. p. frazesów posyła się nauczycielstwu tak po miastach, jak po wsiach, aby zbierało kości, szmaty, stare żelazo, odpadki papieru i t. p. specyalności; ale gdy mowa o dodatku drożyźnianym, to o nauczycielach — cisza.

Wszak rzesza nauczycielska to ludzie, mający prawo do życia. Jeżeli mają obowiązki, to mają i prawo, aby ich traktowano na równi z innymi. Frazesami i obietnicami władz nie zaspokoimy głodu naszych żon, dzieci, a rozgoryczenie nie doda nam bodźca do intenzywnej pracy w naszym zawodzie.

Jastrzębia, 15 sierpnia 1917.

Józef Gładyszek, nauczyciel.

O handel zamienny na prowincyi.

Zdarzały się dotąd często wypadki płacenia przez włościan w sklepikach po wsiach, a nawet w miastach prowincyonalnych za towary codziennego użytku jajkami — dziś na porządku dziennym włościanie płacą za artykuły bardziej poszukiwane i pożądane, jak tytoń, cukier, wódkę i t. p., aby tylko przyjść w ich posiadanie, za jakąbądź cenę, obok ceny w pieniądzach, nieraz bardzo wysokiej, pokaźnemi ilościami artykułów żywności, jak masłem, serem, jajkami, ziemniakami, mąką, zbożem, krupami, drobiem i t. p., oczywiście prawie wyłącznie synom Izraela, bo tam wszystko zamilczą, jak kamień rzucił w wodę, byle było z ich korzyścią, nie oglądając się na przepisy ustaw i krzywdę bliźniego.

Aby uniknąć tego pokątnego i tajnego handlu zamiennego, przy którym prawie zawsze jedna strona bywa wyzyskaną, narzuca się prawie z konieczności na prowincyi **potrzeba wprowadzenia w życie handlu zamiennego, zwłaszcza w składnicach**, w sklepach Kółek rolniczych, gdzie one istnieją, a tam gdzie ich niema, zaprowadzenie ich i to pod kontrolą organów gminnych, względnie członków komisyj żywnościowych, powołanych obecnie przez władze do życia, przy uwzględnieniu ustanowionych cen maksymalnych, względnie ustanowić się mogących w danych warunkach.

Władze rządowe i centrale pewnie poprą taki sposób handlu przez ułatwienie w dostarczaniu zapotrzebowanych towarów na wsi, a za to centrale w łatwiejszy sposób otrzymać mogą artykuły na wsi produkowane, aby je znowu dostarczyć większym miastom, a w miastach prowincyonalnych konsumenci wprost mogliby zaspokoić swoje potrzeby w składnicach. Społeczeństwo całe przy takim obrocie handlowym otrząśnie się powoli z nadmiernego wyzysku przez jednostki, a nadto z czasem stworzy się w kraju oddzielną gałąź przemysłu na prowincyi.

Dr Andrzej Głogoczowski.

Jak się traktuje Polaków-inwalidów w Galicyi.

We wsi Stanisławiu Górnym, poczta Kalwarya Zebrzydowska, przebywa F r a n c i s z e k T u r e k, inwalida 56 p. p. Człowiek ten nie posiada ni roli, ni domu i żal wielki zbiera, patrząc, w jakiej nędzy żyje z żoną i dziećmi od czasu, gdy wrócił jako inwalida, który zdrowie stracił w obronie państwa, z wojny. Będąc w wieku popisowym, odbył 3-letnią służbę wojskową. Z chwilą wybuchu wojny został powołany do swego pułku. Podczas pobytu w Karpatach odniósł tak ciężką kontuzyę, że 10 miesięcy przebywał w szpitalu, dwa miesiące nic nie mógł mówić i stracił słuch. Następnie został superarbitrowany i odesłany do domu w r. 1915. Po jedno- czy 2-miesięcznym pobycie w domu, **żonie jego odebrano zasiłek i zamknięto ją na trzy dni do aresztu** za nieprawne (?!) tegoż pobieranie. **Pensyi inwalidalnej, ani żadnego odszkodowania człowiek ten wcale nie otrzymał do dziś dnia!**

I z czego on żyje przy obecnej drożyźnie? Nie mogąc pracować, **musi żebrać**. Litość i łaska ludzi żywi wraz z dziećmi obrońcę państwa. **Medalem zasług — bose nogi, podarte spodnie i zapadła twarz. Pamiątką powrotu do domu: 3-dniowy areszt żony i niezadługo śmierć dziecka z nędzy!**

Wszyscy Polacy wypełnili solidnie swój obowiązek względem państwa, łamiąc bez wahania nieprzyjacielskie pozycye, zlewając krwią swoją pobojowiska całej Europy. Lecz wobec powyższego postępowania, czy nie poczną się wahać, bojąc się, że gdy który popadnie w kalectwo, to opieka rządu zmusi go do żebraniny, a żonę zamkną do aresztu!

Możeby udekorowani magnaci z Izby panów, którzy miasto podzięki obdarzają Polaków mianem zdrajców, przysłali Turkowi chociaż przechodzone buty i znoszone ubranie, w dowód pamięci, że bronił Węgier i Austryi, a krwiożerczy Heine możeby dał mu kromkę chleba, nim mu wybuduje szubienice.

Dużo dał nam Bóg krzyżów, lecz najcięższy... zaczyna się teraz odsłaniać: to traktowanie polskich **żołnierzy, którzy w obronie państwa stracili zupełnie zdro-**

nie i zdolność do pracy, a dzisiaj, zamiast pomocy, doznali od państwa kij żebraczy. *Piotr Tłuczek* kierownik szkoły.

Wojna i wieści o pokoju.

Czwarty rok wojny spotęgował nienawiści państw walczących i wysiłki, aby sprowadzić ostateczne rozstrzygnięcie. Przed pół rokiem zdawało się, że w lecie zapaść musi decyzya na polach bitw i że gdzieś we wrześniu Europa stanie przed zawarciem pokoju. Nadzieje zawiodły w zupełności. Właśnie na początku czwartego roku wojny, właśnie w sierpniu b. r., rozpętały się na wszystkich prawie frontach bojowych walki tak straszne, jakich jeszcze w wojnie europejskiej zapewne nie było. Zapowiadana od dawna

generalna ofenzywa koalicyi

wbrew wszelkim przypuszczeniom stała się jednak faktem. Nie nastąpiła ona równocześnie, nie wszystkie fronty stanęły odrazu w ogniu, jednakowoż walki powoli ogarniały coraz większe przestrzenie i coraz dalsze fronty, tak, że od dziesięciu dni jesteśmy świadkami straszliwych walk, prowadzonych na froncie francuskim i na froncie włoskim przy akompaniamencie podrzędniejszych walk na froncie rosyjskim. Uwaga świata całego skupia się obecnie znowu nad rzeką Soczą, gdzie od tygodnia z górą sroży się

jedenasta ofenzywa włoska.

Włosi rozwinęli siły takie, o jakie ich trudno było nawet posądzić. Dopomogli im Francuzi, którzy nawet wojska im wysłali, dopomogli Anglicy i Amerykanie, którzy Włochom dostarczyli olbrzymiej ilości artyleryi. Zgromadzili tam Włosi ogromne siły i rozpoczęli, po należytem przygotowaniu artyleryjskiem, po przechodzącym pojęcie ognia huraganowym, ataki piechoty, jakich zapewne na tym froncie jeszcze nigdy nie było. Przez cały tydzień ubiegły, mniej więcej **od 19 sierpnia** do chwili, kiedy te słowa piszemy, **dudni cała dolina Soczy i okoliczne góry od piekielnego wycia armat, leje się strumieniami krew,** nieustannie toczą się walki, które raz po razu doprowadzają do ataków na bagnety. Główną broń Włochów, służącą do niszczenia rowów i przestrzeni poza rowami, stanowią **miny**, z których każda waży pół cetnara, a wyrzucona z każdego wzniesienia, **wyrządza straszliwe spustoszenia. Włosi strzelają trującymi granatami, które czynią atmosferę** wręcz nie do wytrzymania. Żołnierze, nawet w rezerwowych formacyach, nawet w piwnicach wykutych w skałach, nawet ci, co dowożą amunicyę, nie rozstają się ani z maską ochronną, ani ze stalowym chełmem. Były dnie, w których **na kilometr głęboko i na kilometr wysoko unosił się nad frontem czarny słup dymu armatniego i trujących gazów. Rankiem wypuszczają Włosi sztuczne mgły,** a pod ich osłoną wypuszczają gazy z granatów trujących, gazy, które się wdzierają aż do wnętrza żołnierskich schronisk. Gdy się do tego doda, że Włosi rozporządzają tam **z górą 6000** armat, że wysłali specyalny **oddział bombardyerów,** wyrzucających miny, które, eksplodując, wyrywają szczeliny w barykadach i zaporach, gdy się zważy, że tych „bombardyerów" jest tam około 6000, że Włosi rozwinęli to wszystko, na co się zdobyła nauka i przemysł Francyi, Anglii i Ameryki, każdy będzie sobie mógł wyobrazić, jakie

straszliwe piekło szaleje nad Soczą

i jak niesłychanej odporności i bohaterstwa żołnierzy austro-węgierskich potrzeba, aby w tem piekle się ostać i utrzymać pozycye. Nie wymieniamy tutaj poszczególnych punktów, około których srożą się najzaciętsze walki, bo na to trzebaby mieć przed oczyma najdokładniejszą mapę tego terenu walk, bez niej zaś wyliczenie tych miejscowości nie przyczyniłoby się zgoła do zoryentowania Czytelnika. Możemy więc tylko zaznaczyć, że Włosi, atakując bez przerwy prawie, **zdołali zaledwie w kilku miejscach odnieść pewne sukcesy,** z których kilka armia austro-węgierska w tym samym dniu lub później kontratakiem zniweczyła. **Straty włoskie w zabitych dochodzą podobno do 200.000.** Od najważniejszego celu tej ofenzywy, **t. j. od zdobycia Tryestu, Włosi są** jednak mimo te straszne ofiary **jeszcze daleko.** Czy i ta jedenasta ofenzywa nie spełznie na niczem, okażą najbliższe dni. Niepodobna bowiem przypuszczać, aby ta wściekła walka mogła się ciągnąć przez czas dłuższy. Mimo nagromadzenia masy wojsk i artyleryi, **Włosi są jednak za słabi,** aby taką bitwę na dłuższy czas przeciągać. Wojska austro-węgierskie, a jest tam wśród nich **bardzo znaczny procent żołnierzy polskich,** bronią każdej piędzi ziemi, jak lwy. Cesarz Karol, który bawił wśród swoich wojsk, wyraził im publicznie swoje najwyższe uznanie.

Podczas gdy ofenzywa włoska wzmaga się ciągle i trwa, na froncie francuskim i belgijskim rozwija się systematycznie

olbrzymia bitwa we Flandryi i pod Verdun.

We Flandryi atakują prawie nieustannie wojska angielskie, które za wszelką cenę chcą przełamać front niemiecki, aby w ten sposób odebrać Niemcom wybrzeża Belgii, stanowiące podstawę dla niemieckich łodzi podwodnych. — Walki te toczą się z zaciętością, na tym froncie właściwą. Biorą w nich już udział **pierwsze oddziały wojsk amerykańskich.** Mimo ofiar okropnych, mimo wytężenia wszelkich sił ze strony angielskiej, sukcesy Anglików są na tym froncie prawie żadne. Dwa kilometry zdobytej tam jakiejś wsi, przemienionej zresztą w istną dolinę rozpaczy, w stek lejów od granatów, w pustynię bez drzew i bez domów, ogłasza się wprawdzie w komunikatach, jako duże zwycięstwa, jednakowoż niepodobna twierdzić, by one wywarły jaki wpływ decydujący. **Niemiecki mur żelazny jest tam** wprost niewzruszalny. **Pod Verdun ofenzywa francuska** przyniosła Francuzom parenaście kilometrów terenu w nagrodę. I to jednak niema dla dalszych walk znaczenia decydującego, świadczy jedynie o tem, że z armią niemiecką współzawodniczyć może jedynie armia francuska. Poza tem na całym froncie francuskim toczyły się w ubiegłym tygodniu zaciekłe bitwy, bez większego gdziekolwiek rezultatu.

Na innych frontach

w stosunku do tych straszliwych zapasów panuje właściwie spokój. Jest to jednak spokój przed burzą. Ruszaja się Rosyanie, ruszaja sie i Rumuni, próbując —

zdaje się — ofenzywy. Walki toczą się na froncie rumuńskim, koło Husiatyna i na Wołyniu. Jeśli prawdą jest, że Rosya otrzeźwiała z pierwszego upojenia rewolucyjnego, że Kiereński łącznie z naczelnym dowódcą wojsk, Korniłowem, żelazną ręką zdołali zaprowadzić porządek w armii, to liczyć się należy, że do ofenzywy francuskiej i włoskiej dołączyć się jeszcze może ofenzywa rosyjska. Wśród tego wszystkiego

Wieści o pokoju

mimo noty Ojca świętego milkną. Dziś już można powiedzieć, **że akcya pokojowa papieża nie przyniesie w każdym razie pokoju.** Koalicya akcyę tę wręcz odrzuca, odrzuca ją kategorycznie Ameryka, zaś mocarstwa neutralne dotąd jeszcze nie dały na nią odpowiedzi. Różnica co do celów wojny pomiędzy oboma grupami państw wojujących jest za wielka, aby już dziś można przystąpić do układów pokojowych. Wprawdzie w parlamencie niemieckim przedstawiciel rządu oświadczył, **że wchodzimy w ostatni rok wojny**, jednakowoż przedstawiciel Ameryki, który był na froncie francuskim i przekonał się, że o przełamaniu tam niemieckiego frontu niema mowy, oświadczył wręcz, **że wojna potrwa jeszcze kilka, może nawet piętnaście lat**, bo bez zniszczenia militaryzmu niemieckiego, bez uznania przez Niemcy prawa narodów, bez zaprowadzenia nowego porządku w Europie, **Ameryka pokoju nie zawrze.** Trzeba i to zaznaczyć, że w komisyi głównej parlamentu niemieckiego ozwał się głos, iż **pokój, który Niemcy zawrą za rok, nie przyniesie im stanowczo więcej korzyści, niż pokój, któryby teraz zawarli.** Jeśli to przekonanie się ugruntuje, to wobec faktu, że i koalicya niewątpliwie ma wojny dość, droga do pokoju znacznie by się skróciła. Na razie pokój jest jeszcze bardzo daleki.

Dymisya Rady Stanu.

Wycofanie Legionów do Galicyi.

Dnia 25 sierpnia ogłosiły władze okupacyjne Radzie Stanu, że całe Legiony zostaną wycofane do Galicyi, a stamtąd wysłane na front. W odpowiedzi na to zarządzenie **Rada Stanu uchwaliła jednomyślnie podać się do dymisyi i ustąpiła.** Wywołało to w kraju bardzo silne wrażenie.

Jak się ukształtują dalsze stosunki w Królestwie, niewiadomo. Słychać, że na widownię wysuwa się teraz książę Lubomirski, prezydent Warszawy, który ewentualnie stanąłby na czele nowego ciała, reprezentującego państwowość polską.

Legioniści Królewiacy, którzy złożyli przysięgę, zostają jako kadry wojska polskiego. Ci, co nie złożyli przysięgi, pozostają nadal w obozach dla internowanych. Na front idą Legioniści, poddani austryaccy i ci Królewiacy, którzy swego czasu wraz z nimi przysięgli na wierność cesarzowi Austro-Węgier.

Prezydent Centrali dla odbudowy kraju w Gorlickiem.

Gorlice, 25 sierpnia.

Dnia 19 sierpnia przyjechał do Gorlic prezydent Centrali dla odbudowy Galicyi, szef sekcyi Herbst. Oglądnął zniszczone miasto, zaś dnia 20 sierpnia, po zwiedzeniu biur ekspozytury dla odbudowy, udał się w towarzystwie starosty p. Mitschki oraz marszałka powiatu eksc. Długosza, jakoteż kierownika ekspozytury jasielskiej p. Marka i zastępcy kierownika ekspozytury w Gorlicach p. Tuszowskiego, do najbardziej zniszczonych wojną gmin: Stróżówki, Mszanki, Woli Łużańskiej i Łużny. Prez. Herbst zwiedził całe te wsie i przekonał się naocznie o sposobie przeprowadzania odbudowy. Zastał mnóstwo domków zbitych z desek, tych domków, które Centrala oddała swego czasu przedsiębiorcom, a które tak zaciekle zwalczał eks. Długosz na posiedzeniach Rady przybocznej Centrali. Szkielety tych domków, z niepokrytymi dachami, stoją i w roku obecnym nie będą gotowe. **Ludność gromadnie prosiła prezydenta, aby te domki, narzucone jej. Centrala sobie zabrała i posłała je na wschód**, oświadczając zgodnie, że przy pomocy subwencyi mieszkańcy w Gorlickiem sami sobie domy porządne zbudują. P. Herbst przyrzekł to uczynić. Zwiedził on wszystkie najnędzniejsze lepianki, w których ludność razem z bydłem przebywa w jednej maleńkiej ubikacyi, w najstraszniejszych warunkach hygienicznych i przekonał się, jak odbudowa dotychczas postępowała. Przy sposobności zobaczył prez. Herbst w Łużnej doskonałe stodoły, obszerne, dobrze zbudowane, stodoły, które sobie zbudowała sama ludność przy pomocy subwencyi, wynoszącej niespełna 1000 K, bo za subwencyę, wynoszącą 1 milion koron, wybudowano w powiecie 1050 definitywnych stodół. Spotkały się one z najwyższem uznaniem p. prezydenta, który na miejscu przekonał się, że słynnych „pordesowskich parasoli“, które kosztowały z górą po 2000 K, nie oszalowanych nawet, nie da się wprost porównać ze stodołą definitywną, zbudowaną przez gospodarzy przy subwencyi niespełna 1000 K. Nowe domy w Łużnej, obszerne, piastowskie, z czterospadowym dachem, budowane bez żadnych planów, wykazały p. prezydentowi, że ludność umie i potrafi sama budować.

Dnia 21 b. m. podczas targu w Gorlicach odbyło się zebranie pełnego komitetu powiatowego dla odbudowy. W skład jego wchodzą delegaci komitetów gminnych. Organizacya ta istnieje od początku wojny, rozdziela razem z kierownikiem ekspozytury fundusze, a komitety gminne w gminach pomagają ludności i kontrolują odbudowę. Przewodniczącym komitetu powiatowego jest poseł Długosz. Wobec nowego reskryptu namiestnictwa, że na odbudowę udzielać się będzie subwencyi do wysokości 6000 K, sporządził kierownik ekspozytury p. Tuszowski dokładne imienne zestawienie wszystkich poszkodowanych i w porozumieniu z komitetami gminnymi ustalił wysokość potrzebnych subwencyi. Doskonały elaborat w tej sprawie przedłożył p. Tuszowski na tem posiedzeniu, stwierdzając, że **na odbudowę budynków włościańskich w Gorlickiem potrzeba 9,300.000 K.** Prez. Herbst oświadczył, **że w roku 1917/1918 udzieli zapomóg w wysokości 3 milionów**

koron. Na posiedzeniu tem ustalono następujące zasady: 1) **Domki z desek**, nieodpowiadające zgoła warunkom klimatycznym, kosztujące u przedsiębiorców 5000 K, na których wykończenie tak, by odpowiadały celowi, trzebaby dodać jeszcze najmniej 4000 K, **mają być wycofane od tych, którzy ich sobie nie życzą**; 2) Odbudowę przeprowadzi sama ludność; 3) Centrala przyzna proponowane przez ekspozyturę po uchwale komitetu powiatowego subwencye, płatne ratami w miarę postępu odbudowy, każdemu z poszkodowanych, który się podejmie wybudować dom wedle pewnego przepisu budowlanego.

Prez. Herbst wyraził komitetowi powiatowemu dla odbudowy szczere uznanie i oświadczył, że organizacya ta może innym powiatom służyć za wzór. Wszyscy uczestnicy obrad wyrażali się z uznaniem o działalności technicznej ekspozytury w Gorlicach i jej kierownika, p. Tuszowskiego.

Po południu tego dnia odbyło się posiedzenie komitetu miejskiego dla odbudowy pod przewodnictwem ks. prałata Świeykowskiego, a w obecności prezydenta Herbsta i eksc. Długosza. Omówiono program odbudowy, ustalono konieczność otwarcia biura techniczno-prawnego, któreby, umieszczone w Gorlicach, podjęło się masowego wypracowywania projektów odbudowy zniszczonych domów. Omówiono także sprawę odbudowy zniszczonego okropnie kościoła.

Od czasu wyzwolenia powiatu gorlickiego po raz pierwszy dopiero zdarzyło się, że dygnitarz, w którego rękach znajduje się kierownictwo akcyi odbudowy, spędził w naszym powiecie blizko trzy dni, zetknął się wprost z ludnością, wziął udział w posiedzeniach, na miejscu zadecydował o środkach zaradczych. Dotychczas objeżdżali nasz powiat rozmaici dygnitarze, „badali" odbudowę z — automobilów, z których nie wychodzili i w ten sposób decydowali o wielkości szkody. Pobyt p. Herbsta wywarł wśród ludności jak najlepsze wrażenie. Mamy nadzieję, że pod jego kierownictwem, dalekiem od biurokratyzmu, odbudowa pójdzie w szybszem tempie, i rany, zadane krajowi, w krótkim czasie się zagoją.

Piastowiec.

Powiat pilzneński bez nawozów.

Pilzno, w sierpniu.

Władze centralne wyznaczyły dla Galicyi na jesień b. r. 700 wagonów tomasyny (zendry). Równomiernie rozdzielać ją miała ustanowiona manipulacya rejonowa i każda z zamawiających firm przydzieloną została do odnośnych rejonów. — Kupcy pojedynczy, jak spółki składnicowe, na skutek zgłoszeń rolników, przez rejonowe komendy potwierdzonych, pozamawiały najniezbędniejsze dla rolników ilości, które przyrzeczono dostarczyć w ilości ograniczonej.

Powiat pilzneński otrzymać miał 3 wagony, które były już z fabryki w Witkowicach w drodze. Tymczasem po drodze, gdzieś z powodu przeszkód transportowych na kolei ugrzęzły i nie zaczekały na dogodną porę i transport do miejsca przeznaczenia, bo fabryka przedysponowała i sprzedała je gdzieindziej.

Rolnicy z powiatu pilzneńskiego doznali haniebnego zawodu, bo niema czem ziemi bodaj w części uprawić.

Jak się okazało, ustanowione rejonowanie tomasyny zniesiono i każdy miał się zaopatrywać na własną rękę.

Pytanie, poco tomasynę rejonowano, gdy ją fabryka w Witkowicach według własnego widzimisię dysponuje i sprzedaje bez niczyjej interwencyi i rządzi się dowolnie. Należałoby zażądać wyjaśnień, kto kupił tomasynę dla pilzneńskiego powiatu przeznaczoną. Rozdział tomasyny, to nie rozdział tytoniu, bo tu chodzi o ziarno, którego ilość się kontroluje, a nie kontroluje się, czy nawóz pod to ziarno dobrze rozdzielono i dostarczono w potrzebnej ilości.

Łomnicki.

Listy z Królestwa.

Z ziemi kieleckiej.

Sławice, pod Miechowem.

Kiedy pod Krakowem wojska się zmagały, schludną wioskę naszą, kiej potop, zalały, od mnóstwa żołnierzy roiło się sioło, złocistym płomieniem spowite wokoło. Ile lśniących gwiazdek, tyle ognisk w mroku gorzało, sufity gięły się z natłoku tej olbrzymiej masy wojska różnej broni; od gwaru i szumu do dziś w uszach dzwoni. A goście ze wschodu, kiej we własnym domu, jęli gospodarzyć wśród huku i gromu tych piekielnych haubic, co grzmiały w oddali, skąd ponure echo po bagnetach fali płynęło, roznosząc wokół przestrach, trwogę, czarne kłęby dymu, zwiastując pożogę. Kiej olbrzymie skały wymknęły do góry, tworząc nad polami smutne, szare chmury. Zatrzęsła się ziemia zlana krwią obficie — a w objęciach śmierci padło bujne życie: setki ciał żołnierskich leżało na ziemi, a ileż to rannych było między niemi? Aż w końcu pobite rosyjskie nawały, w popłochu, rozpaczy, na wschód się cofały, zabierając ludzi z końmi na podwodę, niszcząc i rabując każdziuchną zagrodę. Niszczyli dobytek, inwentarz i pasze: o, jak smutne było położenie nasze! — Pustką zaświtały już w grudniu stodoły, człowiek stał bezradny, odarty i goły....

Dzisiaj w naszej wiosce inaczej jest przecie, choć nas dotąd jeszcze ciężar wojny gniecie; lecz nam jest znośniejsza ta przykra niedola — jużeśmy obsiali jako-tako pola, by nam tylko jeszcze na życie starczyło, to i słonko jaśniejby nam przyświeciło. Choć dotąd sprzężaju jeszcze mamy mało, lecz przy wspólnej pracy zaorać się dało. Ale jeśli ziarna dalej już nie stanie, grad w polu wybije, co zachowaj Panie, to bieda w poddasza znów napowrót wróci i tak już strapione przygnębi, zasmuci.

Lecz już o tej sprawie pisać poprzestanę, a dalej opiszę wieści pożądane, o których i pisać i mówić jest miło: a więc czytelnictwo, tak się rozrodziło, że prawie pod każdą naszej wioski strzechę, zbłądziła gazeta na chlubę, pociechę. Czytają tu młodzi, czytają i starzy, przychodzi trzydzieści z górą egzemplarzy kochanego „Piasta" na każdą niedzielę i innych pisemek przychodzi też wiele. Lud wita serdecznie pożądanych gości, oświatę i wiedzę ku wielkiej radości, dla dobra wspólnego kochanej Ojczyzny, co wokoło jęczy od bolesnej blizny.

Czytaj, bracie, siostro, serdecznie ci radzę, a ja w dalszym liście o szkołach zawadzę:

Dawniej w naszej gminie cztery szkoły były, co trzysta dwadzieścia dziatek pomieściły, a przeszło siedemset po wsi się włóczyło! Strach dziś o tem myśleć, jak nie dobrze było! Że tak być musiało, Moskali w tem wina; dziś już ma piętnaście szkółek nasza gmina, w których tysiąc dwie-

ście dziateczek się uczy, a nawet i jedno próżno się nie włóczy. Nawet młodzież starsza nie przepędza marnie czasu, lecz ochoczo do nauk się garnie i w szkole nad książką przepędza wieczory; wyjątek stanowi chyba tylko chory.

Mamy też proboszcza, wielce uczciwego, młodego kapłana, księdza Krzemieńskiego, co nas uczy prawdy i słowa Bożego, wpisuje do kółka różańca żywego: mężczyźni, kobiety, młodzieńcy, dziewice, wszyscy różańcowe noszą tajemnice.

Mamy też w sąsiedztwie wielce szlachetnego dziedzica we dworze, pana tak dobrego, od którego zawsze doznajemy łaski; dobroczyńcą tym jest czcigodny pan Saski, który rad udziela, dodaje pomocy, choćby człowiek zaszedł nawet o północy. Przykład ten dla innych niechaj wzorem będzie; oby stany miłość zespoliła wszędzie. Że w jedności siła, o tem wiedzieć trzeba, że przy wspólnych siłach nie braknie nam chleba. Wszyscyśmy są jednej Matki - Ziemi dzieci, wszystkim jednakowo hoże słonko świeci. Niech więc miłość bratnia w naszych sercach płonie, szlachetne uczucia zespolą nam dłonie, wtedy nas otoczy szczęścia splotów wianek, tego z serca pragnie wiejski chłopak *Franek.*

Z Ziemi Wieluńskiej.

Skrzynno, w sierpniu.

W imieniu wszystkich włościan i włościanek, a także mieszczan, należących do Polskiego Stronnictwa Ludowego, zasyłamy szanownym panom posłom ludowym najserdeczniejsze uznanie za tak dzielną pracę w interesie naszych braci ludu galicyjskiego, a także za podjęcie opieki nad naszymi żołnierzami i kochanym wodzem, twórcą wojska polskiego, Józefem Piłsudskim, który pierwszy zachęcił do walki z najeźdźcami moskiewskimi.

Bracia posłowie ludowi! W chwilach przełomowych dziejów ojczystych okazujecie hart ducha i czynów w sprawach społeczno-narodowych. Pracujcie dalej, a historya w przyszłości będzie wspominać z dumą waszą dzisiejszą działalność poselską i odwagę narodową. Czytając naczelny organ P. S. L. „Piasta", wprost zdumiewamy się, że lud nasz bratni w Galicyi ma tak dzielnych obrońców w swych braciach. To też, uznając waszą obywatelską działalność, składamy za pośrednictwem „Piasta" serdeczne życzenia, abyście pracowali dalej z odwagą dla dobra ludu i odradzającej się z gruzów niewoli Ojczyzny.

Jednemu z pierwszych i najdawniejszych szermierzy ludowców, p. Jakóbowi Bojce, przy obchodzie sześćdziesięciolecia urodzin składamy pozdrowienia i życzenia w dalszej pracy.

Oby wam Bóg najwyższy użyczył zdrowia i długiego życia do dalszej pracy poselskiej i zwalczania trutniów, którzy zamiast dążyć do odrodzenia znękanej Ojczyzny, tylko frymarczą mandatami poselskimi. Pracujcie dalej i żyjcie!

Żyjcie długo dla Ojczyzny
I dla polskiej braci,
A za trudy, wasze prace
Pan Bóg wam zapłaci!

Słowa te składa Rada powiatowa Polskiego Stronnictwa Ludowego Ziemi Wieluńskiej. Przewodniczący: *W. Burchaciński;* sekretarz: *W. Koźmiński;* członkowie: *T. Chlewski* i inni.

KRONIKA.

Wycofanie z frontu właścicieli złotego medalu waleczności. Minister wojny polecił komendzie armii zwolnić od służby frontowej właścicieli złotego medalu waleczności i użyć ich przy kadrach przy ćwiczeniu żołnierzy.

Karta na pobór tytoniu. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w październiku b. r. wprowadzona będzie w Austryi karta na pobór tytoniu. Przygotowania są już w pełnym toku. Kobiety kart na pobór tytoniu nie otrzymają. Tygodniowa racya wynosić będzie 10 cygar lub 25 papierosów. Młodociani do lat 18 otrzymają połowę tej racyi.

Dyrekcya Krajowej Szkoły kupieckiej w Przemyślu ogłasza: Wpisy do Szkoły kupieckiej dwuklasowej męskiej i żeńskiej i na jednoroczny Kurs handlowy żeński odbędą się dnia 31 sierpnia i 1 września. Warunkiem przyjęcia do klasy I. obu szkół i na Kurs jest ukończenie 14 lat życia i 3. klasy szkoły wydziałowej, licealnej lub średniej albo złożenie egzaminu wstępnego w tym zakresie nauki; do klasy przygotowawczej przyjęci być mogą uczniowie, którzy ukończyli 13 lat życia i co najmniej 4. klasę ludową oraz złożą egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków.

O wypiekaniu chleba z mchu i żołędzi. Wyczytałem w pismach rady na wypiekanie chleba z mchu i żołędzi. Niestety, rada ta jest spóźnioną. — Mech rośnie tylko w lasach starych, które w ciągu ostatnich lat trzydziestu wyjechały do Prus. Między tymi emigrantami przymusowymi, albo, jak się dziś mówi, ewakuowanymi, były i nasze stare polskie poczciwe dęby, które rodziły żołądź. Dziś w młodych zagajnikach, o ile one są, mech nie rośnie, co każdy, znający cokolwiek las, wie; nie sadzi się również dębów, bo drzewo to powoli rośnie, a żydki nie mają czasu czekać na niego, bo sośnina, świerczyna i jedlina już w 40 roku życia nadaje się do handlu, gdyż, jako młody las, do kupna jest tanie, zaś do sprzedaży, jako drzewo kopalniane „Grubenholz", bardzo drogie i ma pewny zbyt do Prus, jeśli nie do kopalń, to do fabryk papieru lub celulozy. Zatem ten mech i żołędzie trzebaby skądś za drogie pieniądze sprowadzać, a nie słychać jeszcze, aby powstała jaka pejsata centrala, którąby się tym handlem w sposob łańcuchowy zajmowała...

Stały czytelnik z Rzeszowa.

Lekarstwo na czerwonkę. W Niemczech, n. p. we Fürth, w Sztutgardzie i innych miastach używają na czerwonkę odwaru z korzenia zwykłej pokrzywy, posiekanego drobno i ugotowanego. Jedna do dwóch szklanek tego zielonego płynu ma podobno skutecznie wpłynąć na „przerwanie" choroby. Nie przesądzając z góry tego prymitywnego „domowego" środka, podajemy go jedynie jako notatkę kronikarską z czasów wielkiej wojny. Opinię pod tym względem mogą jedynie wypowiedzieć koła fachowe po dokonaniu próby, lecz możebnem jest, że, jak chinina przeciw febrze opium na uśmierzenie boleści i t. p., i marna, zwykła pokrzywa zawierać może niezastosowane dotychczas własności lekarskie.

Dział gospodarczy.

O niezabieranie ziemniaków.

W chwili, kiedy ten numer będzie się znajdował w drodze do naszych cz telników, odbywać się będzie w Krakowie konferencya przedstawiciela Urzędu żywnościowego, specyalisty od ziemniaków, radcy s k a r b o w e g o, dra B u r e s c h a, z przedstawicielami galicyjskich władz i rolników. Przedmiotem obrad będzie pouczenie ze strony p. Burescha, jak wywozić ziemniaki z Galicyi Przedstawiciele nasi powiedzą niewątpliwie p. Bureschowi słowa prawdy o urodzajach w Galicyi i wytłómaczą mu, że niepodobna opierać się na relacyach kierownika galicyjskiego Zakładu obrotu zbożem, który na konferencyi w namiestnictwie, kiedy była mowa o ziemniakach, oświadczył, że Galicya ma dość ziemniaków i będzie je mogła państwu dostarczyć, bo on był.... w Czechach i stwierdził, że urodzaje ziemniaków są tam bardzo ładne. To, co może być miarodajne dla Czech, nie może być miarodajnem dla Galicyi, a jeśli się jeszcze zważy zgoła odrębne stosunki żywnościowe, w jakich żyje ludność Galicyi, to musi się przyjść do przekonania, że podobne twierdzenia galicyjskich dygnitarzy żywnościowych są poprostu śmieszne.

Z powodu suszy zbiór ziemniaków zapowiada się w naszym kraju wprost marnie. Nać jest piękna, ale pod krzakiem ziemniaków jest zaledwie kilka i to bardzo drobnych. Ze wszystkich powiatów naszego kraju otrzymujemy wiadomości, że grozi nam nieurodzaj ziemniaków, a tem samem grozi głód Pod względem podziału ziemniaków i przyznawania racyi dziennych na osobę, nie można Galicyi traktować tak samo, jak innych krajów koronnych. U nas ziemniaki stanowią główną podstawę żywności. Nasi chłopi — to nie chłopi z Czech, Morawy, Austryi Górnej i Dolnej, Tyrolu czy Styryi. Nasza ludność wiejska żywi się na śniadanie ziemniakami, w południe ziemniakami i wieczór ziemniakami, a na jedzenie takie, jakie jest na porządku dziennym u ludności rolniczej krajów zachodnich, u nas ludność wiejska pozwala sobie w wielkie święta. O ile więc chłopu czy kobiecie w Czechach lub Austryi Dolnej, wystarczy ta malutka dawka ziemniaków, jaką wyznaczył urząd żywnościowy, o tyle u nas wprowadzenie tej dawki na wieś musiałoby spowodować głód. Albo rządowi chodzi o to, by ludność Galicyi mogła jakoś ten czwarty rok wojny przetrzymać, albo... To się musi raz wyjaśnić.

Już od kilku tygodni zwracamy uwagę miarodajnym czynnikom na groźne widmo głodu w naszym kraju. Wołania nasze pozostają bez echa. Zarządzono rekwizycyę siana, którego u nas zupełnie brak, obecnie zapowiada się wywóz ziemniaków, tego ostatniego środka żywności, mimo nieurodzaju zapowiedziano już rekwizycyę zboża, tak, jak gdyby tu chodziło o kraj, w którym nie było wojny, w którym jest dość ludzi do pracy, dość zwierząt pociągowych, któremu rząd dostarczył nawozów i t. d. U nas niema ani ludzi, ani koni, ani narzędzi rolniczych, przy rozdziale nawozów rząd obszedł się z Galicyą po macoszemu, a obecnie wyciąga rękę po wszystko w sposób silniejszy, aniżeli to robi w Czechach i gdzieindziej.

W niedzielę zbiera się Koło Sejmowe w Krakowie. Ma ono obradować nad wielkiemi sprawami politycznemi. Wielka polityka jest dziś rzeczą bardzo ważną, ale, niestety, równie prawie ważną jest dzisiaj sprawa utrzymania ludności przy życiu. Apelujemy do Koła Sejmowego, aby w sprawie rekwizycyi zboża, ziemniaków i paszy w Galicyi zabrała stanowczy głos, boć to dziś sprawa bytu lub niebytu.

W rozporządzeniu o zajęciu ziemniaków powiedziano, że zajęciu podlegają nawet ziemniaki z małych pól, mniejszych niż pół hektara. Według statystyki było w całej Galicyi gospodarstw rolnych, mniejszych niż dwa hektary, ogółem 426 501. Na takich gospodarstwach jest z pewnością mniej niż pół hektara zajętych pod uprawę ziemniaków. Jeśli więc rekwizycye ziemniaków przeprowadzane będą nawet u tych pięcio- do sześciomorgowych gospodarzy, którzy siłą rzeczy nie mają więcej zasadzonych ziemniaków, jak niecały mórg, to jest mniejwięcej pół hektara, co wystarczy jedynie tym gospodarzom, i to nie zawsze, w takim razie okaże się, że 426,501 drobnych gospodarzy wydanych będzie na pastwę głodu. Obowiązkiem reprezentacyi politycznej jest znieść to zarządzenie, które może być dobre dla krajów zachodnich, ale nie dla naszego kraju, który nie ma gospodarstw wielkich w małej własności.

Plan odbudowy pszczelnictwa.

Do odbudowy pszczelnictwa w powiecie tarnowskiem zabrało się tarnowskie Towarzystwo pszczelnicze Na czele tego Towarzystwa stoi poseł W i t o s, jest [illegible] nadzieja, że pod jego kierunkiem odbudowa będzie z całą konsekwencyą przeprowadzona, bo znaną jest jego niezłomna siła woli i wytrwałość w pracy.

Wydział Towarzystwa uzupełniono, mianowicie w miejsce brakujących członków wybrano najczynniejszych pszczelarzy w powiecie.

Towarzystwo wniosło do Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi prośbę o zaliczkę na odbudowę pasiek. Teraz musi Towarzystwo opracować plan odbudowy, który, mojem zdaniem, tak się przedstawiać powinien.

W pierwszym rzędzie musi Towarzystwo mieć dokładne z e s t a w i e n i e s z k ó d, bo jakkolwiek jest statystyka przez Radę powiatową zebrana, to przecież nie można w zupełności na niej polegać. Była ona zestawiana w kancelaryach urzędów gminnych, a nie każdy miał dziś możność szkody swe tam zgłosić. Gdzie wójt sam nie jest pszczelarzem, nie zna zwykle stanu pasiek w gminie. Towarzystwo wezwie za pośrednictwem poczytnych w powiecie pism ludowych wszystkich poszkodowanych, aby listownie swe szkody zgłosili. Kto świadomie poda cyfry strat nieprawdziwe, ten od pomocy ze strony Towarzystwa się wyklucza. Prawdziwość podanych strat stwierdzą delegaci Towarzystwa, daną miejscowość od dłuższego czasu znający. Tak zebrana statystyka da wierny obraz strat.

Straty te trzeba wynagrodzić, ale bezwarunkowo nie w gotówce, jak to Centrala dla odbudowy kraju w niektórych wypadkach już postąpiła. Gdyby bowiem gotówką straty w pasiekach wynagradzano, to z góry można przewidzieć, że połowa z tego pójdzie na inne potrzeby, niby to pilniejsze, a ileż dziś tych potrzeb na każdym kroku! A i te ule, jakieby sobie każdy na swoją rękę sporządzał czy nabywał teraz, kiedy z braku czasu i ludzi wszystko prowizorycznie się robi, czyż byłyby od-

budową? A to przecież ma być **odbudowa** i rozumna **przebudowa**. Wprawdzie nie mamy gotowych wzorów, jak się odbudowę pszczelnictwa przy uwzględnieniu przebudowy przeprowadza, ale mamy natomiast przykłady nieudolnej a kosztownej odbudowy w innych działach i te nam wskazują, czego unikać należy; tu znów klasyczny przykład rozsądnej odbudowy Prus. W Prusiech poszkodowany otrzymał w miejsce zniszczonego dom nowy z uwzględnieniem wszelkich celów praktycznych i wymogów hygieny. I można sobie przedstawić, z jaką wdzięcznością dla inicyatora i wykonawcy odbudowy wchodził wracający wygnaniec do swej nowej zagrody.

Poszkodowany **pszczelarz powinien otrzymać to, co stracił, t. j. ule i pszczoły**. Wiadomo, że produkcya masowa wypada taniej, a pod fachowym kierunkiem wykonana, wypadnie i lepiej. To też Towarzystwo porozumie się w sprawie wyrobu uli z Towarzystwami innych powiatów i z Centralą dla odbudowy kraju w celu wyszukania, ewentualnie utworzenia warsztatu, któryby działał na kilka powiatów, a naszemu powiatowi dostarczył w przeciągu trzech lat tę ilość uli, jaką powiat wskutek wojny stracił.

Rozłożenie odbudowy na lat trzy jest rzeczą polecenia godną i ze względu na dokładność roboty, a przedewszystkiem ze względu na roje, dopiero bowiem w przeciągu trzech lat dałoby się wyprodukować tyle rojów, aby pokryć ubytek pni, wojną spowodowany. Możnaby wprawdzie sprowadzać roje z zagranicy, ale o wiele lepiej byłoby tego unikać, natomiast odbudowywać przy pomocy tego, co jeszcze pozostało. Z doświadczenia wiadomo, że roje sprowadzane są zwykle słabe, a wypadają drogo, natomiast roje nasze, to całkiem co innego. I pszczelarze na tem lepiej wyjdą i pieniądze w kraju zostaną, a przy dobrej organizacyi rzecz ta pójdzie.

Przy odbudowie inaczej trzeba traktować pasieki, zniszczone tylko częściowo, a inaczej pasieki, zniszczone zupełnie. Właściciel pasieki, częściowo zniszczonej, dostanie tyle uli, ile ich stracił i odszkodowanie pieniężne za roje, ale pod warunkiem, że ma w otrzymanych ulach pszczoły osadzić. Kto stracił natomiast całą pasiekę, ten dostanie w pierwszym roku połowę tej ilości uli, jaką stracił i tyleż rojów zakupi dla niego Towarzystwo w tejsamej lub okolicznej wsi u pszczelarza, którego poszkodowany sam wskaże. Kto sprzedał poszkodowanemu roje, otrzyma z Towarzystwa rojnicę, poszkodowany zaś składa kaucyę na to, że po osadzeniu roja odda rojnicę na wskazane miejsce. Wszystko zależy od dozoru, sprawności i pośpiechu, bo wiadomo, ile rojów przez niedopatrzenie lub opieszałość przepada, uciekając w świat szeroki. Tak więc poszkodowany może w pierwszym roku przyjść w posiadanie połowy swej przedwojennej pasieki, drugą połowę uzupełni sobie w dwóch latach następnych w ten sposób, że otrzyma ule i osadzi roje własne lub nabyte za pieniądze z Towarzystwa otrzymane. W ten sposób będą odszkodowani pszczelarze, co w domu pozostają, inni w miarę powrotu z wojny czy z niewoli.

Nad odbudową tak poprowadzoną będzie poszkodowany współczynny z Towarzystwem.

Inaczej rzecz się ma z temi poniszczonemi pasiekami, których właściciele w międzyczasie pomarli. Te należy spadkobiercom odszkodować pieniężnie, z wyjątkiem chyba w takim wypadku, gdy spadkobierca jest również pszczelarzem. Trafia się dziś spotkać pasieki z powodu śmierci pszczelarza na opiece kobiety zostawione, która nie umie i nie chce się tem zajmować. Towarzystwo te pnie zakupi i odda je w dobre ręce. Według powyższego planu otrzyma poszkodowany rój młody za rój zagospodarowany, a w miód zasobny i na tem traci. Strata wyrównuje się częściowo tem, że za ul stary, otrzymuje ul nowy.

Towarzystwo, rozciągające swą działalność na powiat tylko, jest w możności znać indywidualne potrzeby każdej pasieki. W każdej niemal miejscowości znajduje się ksiądz, nauczyciel, czy gospodarz światły, w pszczelnictwie zamiłowany, i ten w roli męża zaufania będzie łącznikiem pomiędzy Towarzystwem a pszczelarzami, to też przy takiej organizacyi łatwo sporządzić szczegółowy plan, które pasieki zaraz w pierwszym roku a które w następnych odbudować.

Obecnie zależy wszystko od tego, czy rząd da odszkodowanie. Że jednak chodzi tu o rzecz wielką, bo o odbudowę tego działu gospodarstwa narodowego, który po odrodzeniu może krajowi przynosić miliony, zatem nie ulega wątpliwości, że wpływowe krajowe czynniki poprą sprawę na miarodajnem miejscu.

Siemiechów, 21 sierpnia 1917.

Michał Bartosz.

---

rekwizycye w Galicyi.

W każdym powiecie w Galicyi znajduje się rodzaj ekspozytury   Zadaniem ich jest wykupywać artykuły żywności i wysyłać je do Niemiec. Ekspozytury takie istnieją pod rozmaitemi postaciami i nazwami. W Samborze n. p. są niemi szpitale. Funkcyonaryusze tych szpitali zajmują się właśnie wykupywaniem i wysyłaniem wszystkich możliwych artykułów żywności. Manipulacya przytem jest taka: Do Sambora przychodzi pociąg sanitarny z rannymi niemieckimi. Pociąg taki stawia się na tor, znacznie od stacyi oddalony, tak, aby jak najmniej zwracał na siebie uwagi i by można było przy nim robić wszystko bez żenady i kontroli. Tor ten robi wrażenie, jakoby go umyślnie na ten cel w takiem miejscu zbudowano. Otóż rannych z tego pociągu odwozi się do miasta do szpitali automobilami, natomiast umieszcza się w pociągu rannych ze szpitali. Lecz równocześnie z rannymi dowozi się do pociągu tymi automobilami wszelką żywność, ładuje się ją i wraz z rannymi wywozi do Niemiec bez żadnej przeszkody.

Nadto w Samborze jest tak zwany niemiecki „Pionierpark“. Tu wyrabia się konserwy w wielkich ilościach i wysyła na front. Z frontu wracają te konserwy do Niemiec z rozmaitymi transportami i t. p. Czy na to niema żadnych środków zapobiegawczych? *Głodny.*

Ważne dla rolników.

Zamierzone podwyższenie cen za tegoroczne zboże. Z Wiednia otrzymaliśmy wiadomość, że rząd, uwzględniając trudne warunki rolnicze w Galicyi, przeznaczył dla rolników galicyjskich specyalne premie przy odbiorze zarekwirowanego zboża. Byłoby to więc poniekąd podwyższeniem cen za zajęte zboże. Jeżeli istotnie podobne zarządzenie rządu się ukaże, ogłosimy je natychmiast w „Piaście“.

Spędy bydła hodowlanego i użytkowego. C. k. galicyjski Zakład obrotu bydłem w Krakowie podaje następujące terminy spędów bydła: 3 września Tymbark; 4 września Milówka, w powiecie żywieckim; Mszana Dolna; 5 września Żywiec; 6 września Skrzydlna; 10 września Limanowa; 17 września Tymbark; 18 września Mszana Dolna; 20 września Skrzydlna; 24 września Limanowa.

Ważne w sprawie spędów bydła. Zakład obrotu bydłem wydał pouczenie do swoich filij powiatowych, że **bydło użytkowe i hodowlane,** zwłaszcza zaś **krowy cielne i mleczne, muszą być bezwarunkowo chronione od rzezi. Przy ważeniu świń** na targach każdy **sprzedający świnie ma prawo osobiście skontrolować wagę.** Zakład obrotu bydłem polecił też powoływać do komisyj klasyfikacyjnych ludzi, którzy się na tem znają i dają gwarancye, że będą obecni na każdym spędzie lub targu. Może więc nareszcie ustaną nadużycia komisyonerów.

Sprzedaż worków. Centrala dla odbudowy Galicyi, Sekcya II (Kraków, ul. Czysta 16) może dostarczyć rolnikom worków na 75 kg już używanych, jednak bez dziur, po 4 K za sztukę z doliczeniem kosztów wysyłki, za pobraniem kolejowem. Kto więc potrzebuje worków, niech zrobi podanie do centrali pod wyżej wskazanym adresem, da je potwierdzić w komendzie rejonowej i prześle do centrali, a worki otrzyma.

Ważne dla potrzebujących zboża na siew. Jak słychać, namiestnictwo rozporządzać będzie pewną ilością oryginalnego żyta „Petkus“ i oryginalnej pszenicy węgierskiej „Theis“. Ktoby je chciał nabyć, musi się zgłosić do komendy rejonowej i podać ile potrzebuje.

Odszkodowanie za świnie, padłe wskutek szczepienia. Namiestnictwo ustanowiło odszkodowanie za świnie, zabite z urzędu lub padłe wskutek szczepienia w lipcu, sierpniu i wrześniu b. r. w następującej wysokości: Za świnie rasowe do 6 tygodni 6 K 90 hal., od 6 tygodni do 4 miesięcy 6 K 40 h, od 4 do 10 miesięcy 5 K 85 h, powyżej 10 miesięcy 5 K 60 h. Za świnie rasy krajowej do 4 miesięcy 5 K 35 h, od 4 do 10 miesięcy 4 K 70 h, powyżej 10 miesięcy również 4 K 70 h.

Zakupno nawozów sztucznych. Nawozy sztuczne można nabywać tylko w Syndykacie rolniczym, Kraków, Plac Szczepański 6, oraz w Związku ekonomicznym Kółek rolniczych w Krakowie, dalej w Banku rolniczym we Lwowie lub we firmie Karrach, Wiedeń VI, Mariahilferstrasse 27. Zamówienia na nawozy sztuczne muszą być potwierdzone przez właściwą **Komendę rejonową,** zaś w obrębie armii i w powiecie Nowy Targ przez starostwo. Handlarze prywatni, z wyjątkiem spółek i stowarzyszeń rolniczych, są od handlu nawozami sztucznemi wykluczeni.

Zajęcie maku. Mak został zajęty przez państwo. Producent może sobie pozostawić najwyżej 5 kg, resztę zaś oddać Centrali po cenie 200 K za 100 kg bez worka. Centrala pasz ma każdemu, kto dostarczył 100 kg maku, oddać 25 kg makucha w cenie po 40 K za 100 kg.

Wobec braku wołów i buhajów rozpłodowych w naszym kraju, zakład obrotu bydłem nakazał przy spędach bydła rzeźnego oszczędzać w miarę możności woły zwłaszcza młode, nadające się do robót pociągowych i rasowe buhaje.

Zakaz robienia wódki z owoców. Urząd żywnościowy rozporządzeniem z 4 sierpnia b. r. dz. p. p. 331, zakazał pędzenia wódki i wszelkiego rodzaju wyrobów owocowych z gruszek, śliwek i jabłek.

Ceny cementu zostały obecnie urzędowo uregulowane. Za cement „Portland“ cena wynosi 8 K 30 h bez worka, względnie 9 K 30 h łącznie z beczką, loco fabryka. Dla mniejszych odbiorców ceny podnosi się o 20 do 50 hal. Za inny cement cena jest 50 hal. niższa. Worki mają być zwracane fabryce.

W uwolnionych powiatach Galicyi wschodniej asenterunki przełożono na czas, kiedy będą reaktywowane starostwa. Powoływanie do służby ma nastąpić później, by rolnicy mogli na czas wystarać się o reklamacye.

Walka ze śniecią. Ministerstwo rolnictwa przyznało dla Galicyi 700 kg siarkanu miedzi dla oczyszczania zboża od śnieci. Siarkan ten można zamawiać w c. k. namiestnictwie, Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicyi, Kraków, ulica Czysta 16. Cena wynosi 360 K za 100 kg, a więc 3 K 60 hal. za 1 kg. Oprócz bajcowania pszenicy zapomocą siarkanu miedzi, oraz sposobu, któryśmy podali w jednym z poprzednich numerów, według artykułu prof. Miczyńskiego, do zabezpieczenia ziarna od śnieci służy jeszcze nowy środek, „Uspulun“; jest to siny, miałki proszek, mocno trujący. Do bajcowania 100 kg pszenicy i żyta trzeba 200 gramów „uspulunu“ na 20 litrów wody; na 100 kg jęczmienia trzeba 250 gr „uspulunu“ na 100 l wody; na 100 kg owsa trzeba 375 gr „uspulunu“ na 150 l wody. Środek ten można kupować u firmy: „Friedrich Bayer et Comp. Vertreter“, Wiedeń I. Biberstrasse 15. Puszka, zawierająca 50 gr, kosztuje 65 hal.; puszka, zawierająca 500 gramów, kosztuje 5 koron 40 hal. — Sposób użycia tego środka jest następujący: Do kubła, albo wiadra nalewa się 6—10 litrów wody i rozpuszcza w niej 50 gr „uspulunu“, mieszając pilnie, ażeby preparat ten rozpuścił się zupełnie. (Ciepła woda przyspiesza rozpuszczanie). Tym roztworem napełnia się konewkę ogrodniczą (z sitkiem) i spryskuje nim 100 kg nasienia, szuflując bezustannie. Szuflowanie ziarna musi trwać tak długo, dopóki nasienie równomiernie nie zwilgotnieje, w którym to celu należy nasienie 6—8 razy przeszuflowywać. Bajcowanie najlepiej wykonać na gładkim, nieprzepuszczalnym gruncie, n. p. na cemencie, asfalcie, kamiennej, ściśle spojonej posadzce lub też na podłodze spichrza, będącej w dobrym stanie. Boisko stodoły nie jest odpowiednie do tej czynności. Zawsze jednak należy podłogę, na której ma się wykonać bajcowanie, przed rozpoczęciem tej czynności spłukać niewielką ilością roztworu bajcowego. Nasienie zabajcowane należy następnie dla wysuszenia cienko rozgarnąć na podłodze

spichrza, obmytej przedtem rozczynem „uspulunu“. Przy zastosowaniu zanurzania, pozostawia się nasienie dłuższy czas w płynie bajcowym, pszenicę i żyto n. p. przez jedną godzinę, owies i jęczmień przez dwie godziny.

Brak słomy zmusza już dzisiaj do myślenia o środkach na ściółkę dla bydła. W okolicach, w których są lasy, należy już obecnie **zbierać ściółkę leśną, aby nią słomę zastąpić.** Trzeba jednak przytem uważać, że chodzi tu także o wartość nawozową ściółki. Najlepiej więc zaopatrywać się w ściółkę z czystych mchów i z mchów, zmieszanych z igliwiem. Pod względem wartości nawozowej jest to ściółka lepsza, niż ze słomy. Trochę gorsza, niż ze słomy, jest ściółka z paproci, jeszcze gorsza pod względem nawozowym jest ściółka z liści bukowych, jaworowych, lipowych, olszowych i leszczynowych — a najmniej warte są szpilki z drzew szpilkowych i liście innych drzew liściastych, oraz z chwastów leśnych. Kto tylko może, niech się jednak stara o zapewnienie sobie ściółki choćby z liści, bo brak słomy da się w tym roku ogromnie we znaki

Praktyczne porady.

W jaki sposób można wyrabiać z jabłek jabłecznik? Na pytanie to daje pani J. Albinowska w lwowskim „Rolniku“ następującą odpowiedź: 100 kg zdrowych, świeżych, dojrzałych, kwaskowatych, winnych jabłek, bez obierania i wyrzucania ziarnek, kraje się na ćwiartki, wsypuje w duży, czysty, nowy worek płócienny, zawiązuje i tak wkłada do beczki, a przykłada dębowem denkiem, aby kawałki jabłek nie wypłynęły na powierzchnię wody. Na worek z jabłkami nalewa się 50 litrów miękkiej wody, albo źródlanej i dodaje $22^1/_2$ kg cukru, albo miodu, przykrywa beczkę płótnem i zostawia cztery tygodnie w spokoju, pokąd fermentacya nie przejdzie. Czasem, gdy piwnica zimna, fermentacya dłużej trwa, a gdy ciepła, to prędzej następuje. Po upływie tego czasu zlać ów płyn do drugiej czystej beczułki, a na jabłka nalać powtórnie 50 litrów wody, dodać $22^1/_2$ kg cukru, albo miodu i znowu zostawić w spokoju. Gdy dobrze drugi raz sfermentuje, płyn zlać razem z pierwszym i powtórzyć nalanie jeszcze trzeci raz w tej samej proporcyi. Gdy trzeci raz sok winny sfermentuje, zlać płyn i zmieszać z poprzednio zlanymi. Wtedy nalać płynem uzyskanym pełno (gdyż nie pełna będzie się psuć z wierzchu, czyli pleśnieć), świeżą beczułkę z wina i postawić w piwnicy. Tak przyrządzony jabłecznik stać powinien w piwnicy, pokąd się zupełnie nie sklaruje, t. j. przerobi ferment i ustoi zupełnie. Gdy piwnica jest zimna, trwać to może 6—9 miesięcy. Gdy płyn się zupełnie sklaruje, wtedy ściąga się go w czyste, suche butelki, te zakorkowuje dobrze i ustawia w chłodnej piwnicy. Po kilku tygodniach można jabłecznika już używać.

Herbata ze strużyn jabłek. Nastaje pora dojrzewania jabłek. Na czasie więc będzie dziś, kiedy herbaty niema, przypomnieć, że ze strużyn od jabłek znakomitą uzyskuje się herbatę. W czasach pokojowych nikomu nie chciałoby się podejmować takiego mozołu, dzisiaj inaczej. Należy więc jabłko dobrze obmyć i wytrzeć, cienko skrajać skórkę i suszyć, ale nie na słońcu, które wyciąga barwnik i aromat, ani nie na blachach gorących, gdyż cukier zawarty w strużynach, skarmelizuje i zgorzknieje. Łyżka stołowa strużyn wyda dwie szklanki dobrej herbaty koloru żółtawego, w smaku przypominającej herbatę z winem lub cytryną.

Dla nauki i rozrywki.

Pług.

O, ukochany pługu nasz,
I święta ziemio ty,
Ty, która trwasz,
My, twoja straż,
Błogosławimy ci.

O, wielkie łany, łany ziem
Zroszone potem, krwią,
Przy sercu twem
Nocą i dniem
Czuwamy z pracą swą.

O, pługu, ziemię polską orz,
Aby wydała plon,
O Panie, stwórz
Świtanie zórz,
W weselny każ bić dzwon.

Zbigniew Topór.

Pochód na pozycye wśród nocy.

Było to w pogodny wieczór letni 1916 roku.

W małem miasteczku B..., położonem w dolinie, kilka kilometrów od frontu, kwaterowaliśmy od dwu dni. Upał panował tak niezwykły, że każdy z nas chętniej siedział w namiocie, niż na działaniu promieni słonecznych. Dopiero z nadchodzącym wieczorem, gdy kula słońca skryła się za kamieniste góry, zrobiło się chłodniej, powietrze stawało się rzadsze, a lekki wietrzyk poruszał leniwie liśćmi drzew, które otaczały nasze namioty. Wśród ciszy, przerywanej czasem strzałami armatnimi, dochodził do naszych uszu monotonny głos rzegoczących żab.

Naraz artylerya rozpoczęła swe działanie huraganowym ogniem, ozwały się również karabiny maszynowe. Taki stan rzeczy trwał blizko pół godziny. Jak się później dowiedzieliśmy — nieprzyjaciel starał się wówczas zająć nasze przednie pozycye.

Wśród tej wrzawy wpada do nas feldwebel z rozkazem: Kompania ma być natychmiast przygotowaną do odmarszu!

Po upływie paru minut byliśmy przygotowani. Jeszcze krótka chwila, i na komendę staliśmy wszyscy w rotach, poczem odmaszerowaliśmy w kierunku naszych okopów.

Wkrótce znaleźliśmy się poza miastem. W miarę zbliżania się ku pozycyom coraz gęściej przelatywały nam nad głowami pociski.

— Trzymać się w oddaleniu od siebie dwadzieścia kroków — rozkazał nadporucznik. Za kilka chwil rozkaz był wypełniony.

Noc była dość jasna, w dodatku nieprzyjaciel oświecał reflektorami przeciwległe mu góry, co było dla nas bardzo niekorzystnem.

Lecz my maszerowaliśmy dalej, dokąd nas wzywał obowiązek i powinność, wśród pękających wokoło nas pocisków.

Znowu bumm!... to pocisk cięższego kalibru ude-

rzył w gościniec tuż przed naszą kompanią, wyrywając dwumetrową jamę. Szczęściem, tylko jednego żołnierza odłamek granatu zranił.

Wśród huku pocisków, które w obfitej ilości wokoło nas spadając — eksplodowały, marsz nasz był istotnie nie do pozazdroszczenia.

Naraz huk znowu, i blask oślepiający: to granat uderzył obok nas w wóz transportowy, jadący w przeciwną stronę. Wóz został zdruzgotany, konie ocalały.

Lecz nas nie zrażał wcale gęsty grad pocisków. Bez względu na nie, zdążaliśmy ku mieścinie J...

Minąwszy ową mieścinę, skręciliśmy na lewo, w celu wydostania się na szczyt góry, niedaleko od wspomnianej mieściny położonej.

Po licznych trudach wydrapaliśmy się pod szczyt, gdzie mieliśmy pozostać do rana, o ile przed tem nie nowy rozkaz. Szczyt góry chronił nas o tyle, że pociski armatnie były wówczas nieszkodliwemi.

Pragnienie mieliśmy ogromne, ale skąd było wziąść wody? Tam znalezienie jakiegokolwiek strumyka należy do rzeczy bardzo rzadkich. Położyliśmy się znużeni, aby wypocząć nieco.

Ponieważ w nocy żaden nowy rozkaz nie przyszedł, więc oczekiwaliśmy go do rana.

— — — — — — — — — — — —

Wschodzące słonce było już dosyć wysoko, gdyśmy szli z poza owej góry szeroką doliną do okopów. Ogień nieprzyjacielskich dział cokolwiek osłabł.

Błękitne niebo było bez chmurki. Była prześliczna pogoda. Czy wszędzie?! O, nie. Wokoło nas było przeciwnie... Burza, straszna burza szalała, ciągle nienasycona swych ofiar, głodna...

Aleksander Kazecki, 57 p. p.

Rozmaitości.

Przepowiednia papieża Piusa X. Kardynał Merry del Val pisze: „Pomiędzy wszystkimi głosami proroczymi, które obecną wojnę przepowiedziały, najprawdziwszym był głos zmarłego przed dwoma laty papieża Piusa X. On to istotnie obecną wojnę przewidział i przepowiedział. Już w r. 1910 mówił o grożącem wielkiem niebezpieczeństwie i nieszczęściu dla całego świata. Kilkakrotnie, kiedy go odwiedzałem rano, aby z nim radzić nad sprawami Kościoła i rozjaśniać wspólnie różne zawikłania dyplomatyczne, mówił papież z westchnieniem: — Czemże są wszystkie te małostkowe kłopoty w porównaniu ze straszną wojną, która niezadługo nadejdzie? Kiedy w r. 1912 wybuchła wojna bałkańska, rzekłem: — Ojcze św., sprawdzają się przepowiednie. Pewnie to początek strasznej wojny. Na to odparł papież w tonie jak najbardziej stanowczym: — Nie, mój synu. To nie jest jeszcze wojna, o której mówiłom. Dopiero rok 1914 przyniesie wielkie nieszczęście dla całego świata".

Mordercy arcyks. Franciszka Ferdynanda. Skazani za udział w morderstwie arcyks. Ferdynanda i jego małżonki osadzeni byli początkowo w Zenicy, w Bośni. Po wybuchu wojny przewieziono ich do austryackich zakładów karnych, a mianowicie pięciu do Moellersdorfu, sześciu do Theresienstadt. W Moellersdorfie zmarli Herevic ojciec i syn, oraz Nedovic; Popovic leży nieuleczalnie chory na suchoty w szpitalu. W Theresienstadt zmarli: Gabrinovic, Grabec i Dukic. Princip cierpi na gruźlicę kości, dwaj pozostali są zdrowi. W ostatnich czasach dano Gabrinovicowi i Popovicowi wspólną celę; podobnie zniesiono także odosobnienie uwięzionych w Theresienstadt.

Nowy hymn rosyjski. Nowy narodowy hymn rosyjski, napisany został w kilka tygodni po wybuchu rewolucyi przez znakomitego poetę rosyjskiego, Balmonta, muzykę zaś dorobił młody kompozytor, Greczianin. Hymn ten w bardzo krótkim czasie zdobył sobie popularność i śpiewa go podobno cała Rosya, miast dawnego „Boże cara chrani". Dziennik sosnowiecki, „Iskra" podał następujący dosłowny ... nowego hymnu:

Niech żyje nasza Rosya szczęśliwa
Swobodna, wolna, jak cały świat,
Nadeszła dla niej wolność prawdziwa,
Której czekano przez tyle lat.

Niech będzie wielka i nieskończona,
Jak oceanu bezkreślna toń.
Niech będzie pamięć tych pozdrowiona,
Co za jej wolność podnieśli dłoń!

Niechaj przez łąki, pola i góry,
Przez step błękitny i gęsty las
Popłynie okrzyk, hen, ponad chmury,
Że w Rosyi nastał wolności czas.!

Liczba żydów na świecie, jak wykazuje pismo żydowskie za rok 1917, wynosi obecnie na całym świecie 11,081.000 osób, z tego przypada na: Europę 8.748.000, Azyę 242.000, Afrykę 354.000, Amerykę 1,556.000 i Australię 17.000. W Rosyi mieszka 5,100.000 żydów, w Polsce prawie 2,000.000.

Ubranie z papieru. Fabrykanci niemieccy myślą już o nich zupełnie poważnie. Będzie to tkanina papierowa, w miejsce wełnianej i bawełnianej. Japończycy dawno już znają tkaninę papierową, której używają do rozmaitych celów. W Niemczech, gdzie, jak wiadomo, w hotelach i restauracyach nie wolno używać obrusów serwetek, a liczbę ręczników i pościeli mocno zredukowano, pomysł ten znajduje szerokie zastosowanie. W handlu istnieje już biała tkanina papierowa, przypominająca szyrting, mocny, ciemno-niebieski materyał na ubranie dla robotników i fartuchy. Suknie z papieru dla pań i panów przezna... szły sezon.

Głodowa śmierć „obywatelki". W Sosnowcu tych dniach zmarła z głodu jedna ze starych obywatelek. Mimo posiadanej znacznej gotówki, obywatelka ta postanowiła „obywać" się bez produktów spożywczych, wobec ich nadmiernej drożyzny, jakiej od urodzenia nie znała. Ostatnimi dniami przed śmiercią zapytywała się stale u sklepikarzy, „czy nie staniał chleb i ziemniaki". Gdy otrzymała odpowiedź przeczącą, oświadczała, że „woli z głodu umrzeć, niż tyle zapłacić". I dotrzymała słowa. Umarła, stroskanej rodzinie pozostawiając w gotówce kilkanaście tysięcy rubli na pociechę.

Śmierć od ukłucia muchy. W Ciechocinku wywołał wielkie, a smutne wrażenie tragiczny zgon ś. p. doktorowej Kossakowej z Koła. Ukłuła ją w twarz podczas przechadzki jakaś jadowita mucha. Maleńki punkcik, powstały po ukłuciu, zajodynowano tylko, gdy zaś zaczęła puchnąć cała twarz i szyja, ratunek okazał się spóźniony. Nieszczęśliwa młoda kobieta zmarła po trzech dniach wśród strasznych cierpień.

Najnowsza metoda kradzieży świń. Pomysłowi złodzieje zdołali już zastosować w swym „fachu" najnowsze wynalazki techniki wojennej. Mianowicie niedawno przy kradzieży świń i gęsi we Wrocławiu zastosowali gazy trujące,

sżeby uniknąć kwiku i gęgania i tem łatwiej wykradali odurzone zwierzęta i ptaki domowe. Można się spodziewać, że i granat ręczny znajdzie swe zostosowanie!

Dawne ceny środków spożywczych. Wobec dzisiejszej drożyzny nie od rzeczy będzie przypomnieć, jakie ceny były dawniej. W r. 1280 na targach marchii Brandenburskiej, jak również w innych księstwach niemieckich za pół garnca ziarna płacono 28 halerzy, za kurę 4 hal., za ćwierć kopy jaj 4 hal. W r. 1380 krowa kosztowała 6 koron, owca 1 koronę, funt masła 4 hal., ćwierć kopy jaj halerza. Robotnik oprócz życia otrzymywał 2 grosze. Natomiast wszystkie jarzyny i owoce były smakołykiem, dostępnym tylko dla książąt i ludzi bogatych.

Miasta słowieńskie bez mężczyzn. Do „Słoweńskiego Narodu“ donoszą, że w mieście Tijaricy, w Dalmacyi, niema obecnie wogóle żadnych mężczyzn. Do Ameryki wyemigrowało ich 300, na placu boju poległo dotąd 150, zaś reszta służy przy wojsku. Z podobnemi zjawiskami można się zresztą spotkać także w innych miejscowościach słoweńsko-dalmackich, i na ziemiach polskich.

Tragedya inwalidy. Pisma morawskie donoszą: Nauczyciel ludowy, Martinek, z Kościelnej Lgoty, powołany został swego czasu, jako żołnierz, do szeregów i wrócił następnie po kilkunastu miesiącach do domu, jako inwalida bez jednej nogi. Żona oświadczyła mu, że z nim więcej bezwarunkowo żyć nie będzie ze względu na jego kalectwo. Martinek tak sobie wziął do serca wyrok swojej nieludzkiej żony, iż wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Mowa na odległość 320 kilometrów. Obecny prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, umie, jak prawdziwy Amerykanin, wykorzystać dla swych celów najnowsze wynalazki techniczne. Przed kilku miesiącami przyrzekł prezesowi Izby handlowej w Rochester, że w czasie bankietu, wydanego przez prezydyum Izby, on wygłosi mowę. Niestety jednak w ostatniej chwili, zniewolony ważnemi sprawami politycznemi, nie mógł prezydent opuścić Waszyngtonu i wyjechać do Rochesteru, aby tam wygłosić przyrzeczoną mowę. Ponieważ jednak chciał koniecznie wywiązać się z obietnicy, wynalazł sposób dokonania tego, bez opuszczania miasta. Rochester leży w odległości 320 klm od Waszyngtonu, w stanie nowojorskim, posiadającym niesłychanie gęstą sieć telefoniczną. Dlaczego więc nie możnaby wykorzystać tak dobrej i tak łatwej komunikacyi? Ponadto wiedział prezydent dobrze, że ze względu na ogromną liczbę zaproszonych gości, bankiet odbędzie się w głównej sali obrad Izby handlowej, w której przy każdem krześle znajduje się słuchawka telefonu dla połączeń zarówno miejscowych, jak zamiejscowych. Wobec tego porozumiał się telefonicznie z przewodniczącym Izby w Rochesterze, który zarządził, aby podczas bankietu umieszczono na stole, przy nakryciu, każdego z uczestników, słuchawkę telefoniczną. W momencie, gdy odezwał się dzwonek telefonu, wszyscy uczestnicy przyłożyli do ucha słuchawkę, by wśród ogromnego entuzyazmu wysłuchać mowy prezydenta Wilsona, wygłoszonej w Waszyngtonie, a przesłanej po drutach telefonicznych do Rochesteru.

Konfiskata majątku niemieckiego w Meksyku. Jak donoszą pisma paryskie z Nowego Jorku, miarą stosunków, jakie obecnie nastały w Meksyku, jest okoliczność, że prezydent Meksyku, Caranza, który uważany był za zwolennika państw centralnych, a w szczególności Niemiec, zarządził obecnie konfiskatę oszczędności obywateli niemieckich w Meksyku. Konfiskata objęła ogółem 20 milionów dolarów w złocie, złożonych przez Niemców meksykańskich w tamtejszych bankach. Ponieważ wielu Niemców po nastaniu stanu wojennego między Stanami Zjednoczonymi Ameryki północ. a Niemcami schroniło się do Meksyku licząc na życzliwość Meksykanczyków, wiadomość o konfiskacie majątku niemieckiego oznacza pośrednio, że stracili w Meksyku prawo schronu.

Car subskrybuje pożyczkę wolnościową. Były marszałek dworu cara Mikołaja, hrabia Benckendorff, zadeklarował rządowi prowizorycznemu z majątku prywatnego rodziny Romanowych znaczne zapisy na pożyczkę wolnościową. Przykład dał sam były car. Jak się okazuje, były car posiada kapitału osobistego — 908.000 rubli, żona jego 1,006.000 rb., b. następca tronu 1,425.700 rb., wielka księżniczka Olga 3,185.500 rb., Tatiana 2,118.500 rb., Marya 1,854.000 rb. i Anastazya 1,612.500 rubli.

Wesoły kącik.

Obróci się w grobie.

Do rabina w Sadogórze przyszedł Aba Bobkes i uczynił mu dyskretne wyznanie.

— Rebe — powiada Aba Bobkes — ja ciebie chce si zwierzyć, że ja muszę, ja potrzebuję jutro się wychrzcić na katolicki wiary.

Rebe złapał się za głowę.

— Co ty mówisz za głupstwa, Aba, co si ciebie stało? Ty si chcesz wychrzcić? Ty, który miałeś takiego koszernego ojca, chcesz porzucić swoje wiary? Czy ty wisz, że twój ojciec nieboszczyk obróci się w grobie, jak się dowie, co ty zrobił...

— To nic nie szkodzi, rebe — mówi Aba — bo za miesiąc mój młodszy brat także się wychrzci na katolika, to nieboszczyk obróci się drugi raz, napowrót, i będzie leżał w porządku.

Dla inwalidów wojennych polskich.

Polski sztokholmski komitet komunikuje nam, że w Hals, w Jutlandyi, znajduje się garść internowanych Polaków, których poleca pamięci polskiego społeczeństwa, oraz, że w Danii straszne są warunki materyalne żon jeńców i żołnierzy polskich. Co sobotę przejeżdża przez Szwecyę pociąg z inwalidami, wypuszczonymi przez Rosyę, między którymi bywa często po kilkudziesięciu Polaków. W Halsbergu witają przejezdnych delegaci różnych związków niemieckich i austryackich z drobnymi podarunkami, lekturą lub oznakami narodowemi, tylko nieszczęśliwi inwalidzi Polacy wracają do ojczystej ziemi do spalonych często chat i niezasianych ugorów bez pierwszego powitania, bez drobnej oznaki pamięci, jakiej tyle mają dowodów ich współtowarzysze niedoli innych narodowości. Obecnie powstał projekt, by inwalidów polskich w Halsbergu witała także delegacya polska. Plan ten zrealizować może tylko ofiarność polskiego ogółu, który da dowód nieszczęśliwym, że i ich ojczyzna pamięta o nich, raduje się z ich powrotu i gorąco pragnie ulżyć ich niedoli.

W nadziei, że odezwa niniejsza trafi do serc polskich, Komitet opieki nad jeńcami wojennymi Polakami, uprasza o przesyłanie podarunków oraz datków pieniężnych dla inwalidów, wracających przez Szwecyę do kraju pod adresem Komitetu: Kraków, Gołębia 20.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Andreasik Wojciech, 17 p. landszt., z Brzezia, 1873, umarł 8 czerwca 1915 w niewoli rosyjskiej, w Merwie, prowincya zakaspijska.

Baczyński Andrzej, 16 p. obr. kraj. 1 k., z Mydlnik, 1895, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Bielec Antoni, 10 p. p., z Ulanicy, 1887, był chory i 18 lipca 1917 udał się ze szpitala w Kałuszu do Munkacza.

Caputa Roman, 16 p. landszt., z Zabłocia, 1887, był chory na oczy i 31 lipca 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 6 w Belgradzie, oddział VI. Caputa Franciszek, 56 p. p., z Wieprza, 1883, był chory na oczy i 17 lipca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala garnizonowego Nr 6 w Ołomuńcu. Cnachura Tomasz, 10 p. p. 10 k., z Laskowki, 1893, był ranny. Ciaroń Józef, 100 p. p., z Uszwi, 1894, był chory i 31 lipca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Piotrkowie.

Domanowski Piotr, 30 bat. strzelców, z Koropca, 1896, był ranny i 2 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Kufsteinie. Drabik Józef, 13 p. p., z Węglówki, 1893, był chory na katar kiszek i 24 lipca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala epidemicznego w Nowym Sączu. Dupelicz Michał, 80 p. p., 1890, był chory na katar płuc i 27 lipca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Korneuburgu.

Fejdasz Feliks, 40 p. artyl. 1 bat., z Dydni, 1893, był chory i 21 lipca 1917 przybył do niemieckiego szpitala Nr 4.

Gdański Stanisław, 42 p. p. 4 k., z Brzeskiego, 1888, był chory i 21 lipca 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 2 w Pardubicach. Grasela Paweł, 13 bat. strzelców 1 k., z Gliniczka, zabity z 29 na 30 lipca 1917 pod Wyżnicą.

Heidl Fryderyk, kadet, 4 bat. strzelców, z Wiednia, w niewoli rosyjskiej, Dauria. Hewek Grzegorz, 95 p. p. 6 k., zabity między 1 a 11 czerwca 1915. Hus Wojciech, 89 p. p. 10 k., z Kąkolówki, 1894, zaginął 6 czerwca 1916.

Iwaszczuk Mikołaj, 4 p. artyl., z Kleukowców, 1884, był chory na katar kiszek i 28 lipca 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 3 w Lublanie.

Jasek Wojciech, 1/56 komp. budowl., z Lipowej, 1871, był chory i 29 lipca 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Ipek.

Katz Mojżesz, 89 p. p., z Rawy Ruskiej, 1887, był chory i 31 lipca 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Dziedzicach. Kolasa Tomasz, 13 p. p. 7 k., z Polanki Hallerowskiej, 1891, dostał się ranny do niewoli i przebywał w szpitalu w Moskwie. Kubik Jan, 40 p. p. 2 k., z Podlesia, był ranny i 20 czerwca 1915 umarł w polowym szpitalu 8/2; pochowano go w Rzeszowie. Kułaga Franciszek, 57 p. p. 7 k., z Dąbrowy, 1894, był w niewoli i wrócił jako wymienny inwalida. Kuzyszyn Dymitr, 58 p. p., z Sołotwiny, 1896, był chory na katar płuc i 3 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 3 w Kremsier.

Lenda Iwan, 16 p. landszt., 28 lat, w niewoli rosyjskiej, Bugulma, gub. samarska. Ludwikowski Franciszek, 16 p. obr. kraj., z Piekar, 1894, w niewoli rosyjskiej, w Kijowie.

Łopatecki Franciszek, 56 p. p. 6 k., z Witanowic 1895, był ranny.

Mglej Stanisław, 56 p. p., z Makowa, 1891, był chory i 23 lipca 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Zatorze. Micherda Jan, 56 p. p., z Porąbki, 1894, był ranny w płuca i 6 lutego 1917 umarł; pochowano go w Jakobenach, okręg kimpoluński na Bukowinie.

Opaliński Antoni, 20 komp. landszt., z Bereżówki, 1876, umarł 9 lutego 1916 w niewoli rosyjskiej, w Zołotaja Orda.

Pudlik Tomasz, 13 bat. strzelców 1 k., z Krakowa, zabity z 29 na 30 lipca 1917 pod Wyżnicą.

Rymarczyk Wojciech, 16 p. obr. kraj., z Jugowic 1896, był chory na zapalenie ucha środkowego i 20 lipca 1917 udał się ze szpitala w Lublinie na punkt zborny tamże.

Sidor Józef, 3 p. uł., był chory i 26 grudnia 1916 przybył do przenośnego rezerwowego szpitala 1/13, poczta polowa 411; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Sliaz Franciszek, 34 p. obr. kraj. 10 k., z Rakszawy, 1893, był ranny i 16 lipca 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 7 czwartej armii. Sokołowski Marcin, 106 bat. landszt., z Chomranic, 1878, w niewoli rosyjskiej, w Moskwie. Stopyra Jan, 15 p. p. 1 k., z Kokutkowców, 1883, zabity między 1 a 15 czerwca 1915. Szczelina Wincenty, 2 p. leg. 1 bat., zabity między 15 kwietnia a 30 maja 1915.

Świątek Teofil, 1 p. landszt. 1 k., z Brzezia, 1880, zaginął między 1 a 30 czerwca 1916.

Tarnawa Franciszek, 31 p. landszt., z Buczkowic, 1897, zabity między 1 a 10 kwietnia 1917.

Waśko Antoni, 13 p. p. 3 k., z Wiśnicza Starego, 1888, zabity między 17 a 25 listopada 1914. Wtach Jan, 35 p. obr. kraj., 1878, był chory i 2 stycznia 1917 udał się ze szpitala w Ungvar do pułku; odtąd biuro nic o nim nie wie. Wratny Józef, 31 p. obr. kraj. 8 k., ze Śląska, 1888, w niewoli rosyjskiej. Wygnaniec Piotr, 77 p. p. 4 k., z Borysławia, 1896, zaginął 17 lipca 1916. Wygnaniec Jan, 33 p. obr. kraj 8 k., z Borysławia, 1895, zaginął między 15 a 19 czerwca 1916.

Zabłocki Tadeusz, 4 p. leg. 3 k., z Wadowic, 1894, był chory i 22 lipca 1917 przybył do domu rekonwalescentów w Krynicy.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Baścik Franciszek, 16 bat. strzelców. Blachowski Stanisław, 19 p. obr. kraj. Chrzanowski Franciszek, 45 p. p. Cibor Jan, 56 p. p. Ćwik Józef, 40 p. p. Gałęziowski Ignacy, 3 bat. strzelców gran. Gwóźdź Józef, 11 komp. sap. Jochemczyk Tomasz, 31 p. landszt. Kaleta Józef, 13 p. p. Kasperek Józef, 56 p. p. Kępanowski Jan, 14 bat. strzelców. Kwiatkowski Wojciech, 12 piek. Lanoszka Józef, 1 p. uł. Leśniak Antoni, 1 dyw. artyl. Matejko Stanisław, 56 p. p. Misiak Wojciech, 56 p. p. Moczek Jan, 15 cm. bat. Oprocha Paweł, 54 p. p. Osiniak Roman, 17 p. landszt. Pałka Adam, 16 p. obr. kraj. Pałka Jan, 32 p. obr. kraj. Sendor Jan, 32 p. landszt. Szmaciarz Władysław, 13 p. p. Szawabowski Wawrzyniec, 13 p. p. Turczyn Józef, 20 p. obr. kraj. Wawak Jan, 13/1 park amun. Woźnica Franciszek, 56 p. p. Zając Wojciech, 56 p. p.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta", a otrzyma ją.

Odpowiedzi Redakcyi.

A. Karmiński, Wiedeń: Zasiłek należy się matce tylko za ojca. Zasiłku za pana matka równocześnie pobierać nie może. — **Nadejczyk Tomasz, poczta pol. 287:** Niech żona pańska wniesie do komendy pańskiej podanie o urlop dla pana, niech to podanie potwierdzi urząd gminny i posterunek żandarmeryi. Podanie niech żona panu prześle, a pan przy raporcie, prosząc o urlop, przedłoży je swojej władzy przełożonej. Urlop powinien pan otrzymać. Syn brata powinien był zasiłek pobierać. — **Jan Łabuz, Skrzydlna:** Listy do Ameryki posyłać można tylko za pośrednictwem Polskiego Komitetu w Sztokholmie. Czy jednak dojdą, zaręczyć nie można. W sprawie zasiłków dla rodzin tych, którzy pozostali w Ameryce, posłowie podejmowali starania już od dawna. Gdy im się uda uzyskać coś pozytywnego, ogłosimy w „Piaście". — **J. Malinowski, poczta polowa 423:** Podwyższenie zasiłków nastąpi z urzędu i bez względu na podaną dotychczas kwotę zarobkową. — **Antonina Zaydlowa, Białobrzegi:** Żądane książki może pani sprowadzić z księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **Buras Karol, poczta polowa 287:** Numer wysyłamy najregularniej; jeśli ginie, to z winy poczty. — **Ludwik Furmanek, Jabłonica:** Prenumerata zapłacona do 7 maja 1918. — **Andrzej Pacyna, Zaborów:** Kartka z odpowiedzią wróciła, tutaj więc odpowiadamy. Zasiłku odmówiono panu niesłusznie. Sprawę pańską poruszymy w Krajowej komisyi zasiłkowej w Białej. — **Józef Moskwa, Połomya:** Proszę się zwrócić pod adresem: Krajowe biuro pracy, Kraków, ulica Batorego 25, które ma zgłoszenia różnych pracodawców i udzieli panu pożądanej odpowiedzi. Redakcya nie zajmuje się pośrednictwem w wyszukiwaniu posad. — **Wojciech Sebzda, Błędowa Tyczyńska:** Zasiłek wyznaczono panu stanowczo za mały. Niech pan wniesie do komisyi przedstawienie i zwróci się do posła Klaudyusza Angermana w Boguchwale z prośbą, by pańskie podanie w starostwie poparł i załatwienie jego przyspieszył. — **Józef Mach, Rybna:** O ile komenda wojskowa zawiadomiła starostwo, że syn pański dobrowolnie dostał się do niewoli, to starostwo musiało panu zasiłek wstrzymać. W takim razie niech pan wniesie podanie o zasiłek za drugiego syna. Jeżeli jednak starostwo takiego pisma z komendy wojskowej nie otrzymało, to nie miało prawa wstrzymywać panu zasiłku i w takim razie trzeba się o ten zasiłek upomnieć. — **Franciszek Drzyzga, Jaśkowice:** Pieniądze otrzymaliśmy 2 lipca. Dzięki. — **Franciszek Tluszcz, Pola:** Niech tych 7 gmin, dla których pan był stelmachem i cieślą, wniesie do starostwa prośbę o reklamowanie pana, jako niezbędnie potrzebnego. Reklamacya taka powinna zostać uwzględniona. Co do uwalniania 45- do 50-letnich żołnierzy, to, jak już donieśliśmy, uwolnienie to nie nastąpi. — **Michał Grucel, Stopnice:** Kartkę do jeńca wysłaliśmy. — **I. M. A.:** Jeżeli żyd jest bogaty, albo ma dochody, to można żądać, by sędzia uchylił moratoryum dla tego żyda, a następnie można go zaskarżyć, lub skargę przed wojną wniesioną popierać i wyroku żądać. — **Marya Pięch, Chotowa; Rozalia Laks, Raba Wyżna:** Zasiłki za legionistów będzie wypłacał rząd niemiecki. Dopóki wypłata nie zostanie uregulowana, może udzielić zaliczki, względnie wsparcia, Departament opieki N. K. N., Kraków, ulica Gołębia 20, na ręce przewodniczącego, posła Bobrowskiego. — **Henryk Waltuch, Dęblin:** Przed wojną były polskie szkoły górnicze w Borysławiu, Wieliczce i w Dąbrowie koło Karwiny na Śląsku. Obecnie istnieje tylko szkoła w Dąbrowie koło Karwiny. Przyjęci do niej mogą być tylko ci, którzy mają jaką taką bodaj praktykę w górnictwie. Szkoła ta kształci na dozorców kopalnianych. Szczegółów udzieli dyrekcya. Dyrektorem jest inż. A. Schecher. Dla tych, co zdali maturę, istnieje na politechnice lwowskiej trzyletni kurs górniczy. — **Niecierpliwy czytelnik:** Sami bolejemy nad tem, że, niestety, nie można dziś drukować gazety tak czysto, jak to było dawniej. Niestety, z powodu wojny brak wszelkich dobrych materyałów drukarskich, farba jest coraz gorsza, tak, że nietylko my, ale i inne pisma na tem cierpią. Dziękujemy Bogu, że jeszcze wogóle można gazetę drukować. — **Franciszek Litwora, Tarnów:** Nie zrozumiał pan notatki. Myśmy podali tę wiadomość o pannie, która się tak oryginalnie ogłasza, jako rzecz ciekawą, ale niech pan będzie przekonany, że i tam w obcych stronach w dzisiejszych czasach na takie ogłoszenie ludzie lecą. Jużby się pan za późno zgłosił napewno. — **L. Grünn, Podlesie:** Proszę się zwrócić do Polskiego Komitetu pomocy dla jeńców, Sztokholm, Waestmannagatan 9 i poprosić, by podjęto poszukiwania za bratem, który z pewnością został internowany we Francyi. Tylko w ten sposób można się o nim coś dowiedzieć. — **Józef Sliarski, Karwina:** Cennik żądany może pan otrzymać z księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23, lub z księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny 36. — **Juliusz Kolda, Jarosław:** Praktyki komisyj galicyjskich przy udzielaniu podwyższonego zasiłku musimy dokładnie zbadać, aby módz na podstawie faktów wystąpić przeciw nadużyciom, które, jak widać, już są. Wszelkie stwierdzenia zależą od urzędu gminnego, względnie żandarmeryi. — **Maryanna Sawa, Wydrna:** Trzebaby wiedzieć, za czyjem pośrednictwem mąż wysłał pieniądze. Bez tego nic poradzić nie można. Jeżeli pocztą, to nie doszły, jeśli przez bank, to mogą jeszcze nadejść. Trzeba w każdym razie natychmiast męża zawiadomić. — **Józef Dyduch, Mezzolombardo:** Musi odnieść skutek. Zaraz na początku nowej sesyi parlamentu posłowie nasi upomną się energicznie o to, by sprawy te zostały nareszcie załatwione. — **Antoni Bajcer, poczta etap. 277:** Sprawę poruszą nasi posłowie w parlamencie. Może wtedy los pański uda się zmienić. — **Jan Dudzic, Darków:** Sprawę oddaliśmy posłowi Lasockiemu, który zwróci się z nią do owego kierownika. — **Kółko rolnicze, Koszarawy:** Sprawę Kubiesa oddaliśmy posłom, którzy podejmą interwencyę w namiestnictwie. — **Fr. Magryś, Handzlówka:** Żądane sprostowanie zamieściliśmy. Swoją drogą, dziwni ludzie, że o takie rzeczy robią historyę. — **Jakób Kupczak, Radziechowy:** W sprawie roboty proszę się zgłosić do Krajowego biura pracy, Kraków, ulica Batorego 25. — **Walenty Kochan, Rzeczyca Okrągła:** Trzeba zrobić podanie do starostwa na specyalnym druku, który powinien mieć wójt. Sprawę oddaliśmy posłowi Lasockiemu. — **Rozalia Patrzyk, Włosienica:** Adresu Doboszczaka nie znamy. Do komendy pułku trzeba pisać po niemiecku. — **Zapamiętalski:** Musi pan być bardzo dowcipny człowiek, ale myśli pan zanadto wielkiemi przenośniami. Nie wiemy, o co chodzi. — **Stanisław Hulak, Budua:** Proszę napisać wprost do dyrekcyi szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem, a dowie się pan wszelkich szczegółów. Co do wydobycia panów z pogranicza Albanii, podjęte będą starania w parlamencie. — **Jan Markowicz, Łańcut:** Interweniowaliśmy w Centrali; rzecz będzie dobrze załatwiona. — **Piotr Piróg, poczta pol. 409:** Jeśli pan ma żonę, to żona ma prawo do pobierania zasiłku. Niechże zrobi podanie na zwyczajnym druku przez odpowiedni urząd gminny, a zasiłek dostanie. — **Józef Nycz, Wetlin:** Jako żołnierz musiał ojciec iść na leczenie do szpitala. Dla niego to nawet lepiej, bo nie potrzebuje sam tracić pieniędzy na doktora. W tym wypadku nie spotkała go żadna krzywda. — **Antoni Slusarczyk, Zakliczyn:** Niech żona zrobi przedstawienie i wniesie do starostwa. Gdyby mimo to jeszcze odmówiono, niech się zwróci do posła z Wielickiego, p. dra Franciszka Bardla, Kraków, Mały Rynek 1 i poprosi o załatwienie tej sprawy. — **Józef Blok, poczta pol. 399:** Jeżeli żona pańska nie chciała pana asekurować, to niech zażąda zwrotu wpłaconych rat i dalej nie płaci. Gdyby urzędnik nie chciał zwrócić, niech żona napisze do c. k. Funduszu opieki nad wdowami i sierotami, Kraków, ulica Floryańska 35, oświadczy, że nie chciała pana asekurować i nie chce, i zażąda zwrotu pieniędzy. — **M. Kosakowska, Wojakowa:** Po ręczny młynek niech się pani zwróci do Syndykatu rolniczego, Kraków, Plac Szczepański 6. — **Jan Niedziela, Sanok:** Niech pan sprawę odda posłowi hr. Lasockiemu i niech pan list prześle na ręce redakcyi. Za zniszczone meble może pan się starać o subwencyę w Centrali dla odbudowy Galicyi. Trzeba wziąć z urzędu gminnego potwierdzenie, że pan wskutek inwazyi stracił takie a takie rzeczy, wymienić te rzeczy dokładnie, podać ich wartość, dać to jeszcze potwierdzić w starostwie i wnieść podanie do c. k. Centrali dla odbudowy Galicyi, oddział zapomogowy, Kraków, ulica Dunajewskiego, Hotel Krakowski. — **W. Pyś, Bartkówka:** Mybyśmy z przyjemnością zrobili porządek z tym, co nam tak wylizuje prawie każdy numer, ale cóż, trzeba zacisnąć zęby i przeczekać. Wobec tego szkodnika jesteśmy bowiem bezsilni. — **Michał Rybicki, Bochnia:** Proszę czekać na

rezultat. — **Antoni Michalczyk, Posada Nowomiejska:** W sprawie jedynaków posłowie nasi już czynili kroki i nie zaniedbają czynić dalszych, aby ratować byt rodów. W sprawie pańskiego zasiłku interweniować będziemy w krajowej komisyi.

Ludwika Sałkowska, Radłna: Sprawą zajął się poseł Witos, tak, że w najbliższym czasie powinna pani otrzymać czynsz, a władze powinny pani odbudowywać dom. — **Fr. Mrożek, poczta pol. 382:** Odbywał pan służbę prezencyjną i dlatego ojciec zasiłku pobierać nie mógł. Gdy pan skończył tę służbę i jest pan rezerwistą, ojcu zasiłek dano. Inne sprawy poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **Wł. Obieryk, Chełm:** Matka ma prawo do zasiłku. Niech zrobi podanie przez urząd gminny na przepisanym druku, i o ile pan przyczyniał się do utrzymania rodziny i gmina to potwierdzi, to matka i rodzeństwo zasiłek otrzymają od dnia, kiedy pan poszedł do wojska. — **Z. Słąchta, Ujezna:** Zasiłek za męża należy się pani od dnia, w którym mąż poszedł na wojnę. Odmowa komisyi była bezprawną, a postąpienie wójta zwyczajnem łajdactwem. Sprawę przedłożą nasi posłowie w Krajowej komisyi zasiłkowej. — **Franciszek Magiera, Wietrzychowice:** Właściwie komisya powinna przyznać na to dziecko podwyższony zasiłek za całe trzy lata. Jeśli jednak w podaniu o zasiłek oświadczono, że pan zarabiał n. p. dwie lub trzy korony dziennie, a kwota zasiłku, wyznaczonego ustawą na każdego członka rodziny, przewyższała razem te 2 lub 3 K, to jego podwyższenia komisya nie przyzna. Obecnie zniesiono różnicę między dorosłymi a dziećmi, tak, że już zasiłek będzie jednakowy. — **B. K. L., Król. Polskie:** Handel tunetami jest zabroniony dla osób cywilnych. Można je nabyć tylko za zezwoleniem władz wojskowych. Mikroskopy są do nabycia tylko tak zwane studenckie, których cena wynosi do 30 koron za sztukę. Sprowadzić pan może mikroskop od firmy: Zieliński Kazimierz, Kraków, Rynek główny 39. — **Piotr Liszka, poczta pol. 293:** Niech pan przez swoją komendę postara się o wysłanie do komisyi zasiłkowej upomnienia, by żonie pańskiej przyznano zasiłek na nowonarodzone dziecko. — **A. H., Dobromil:** O żądanym adresie może się pani dowiedzieć chyba w dyrekcyi salin, która musi wiedzieć, dokąd ten pan został wysłany i gdzie się obecnie znajduje. Na dziecko ma prawo pobierać zasiłek jego matka, o ile ojciec jest przy wojsku. Jeśli matki niema, a ojciec jest przy wojsku, to pani ma prawo domagać się zasiłku. — **Ferdynand Kupiec, Święzawa Polska:** Jeśli pan nie ma nikogo przy wojsku, to pan nie może pobierać zasiłku. — **Piotr Wójtowicz, Przemyśl:** I jedna i druga prośba musiała dojść. Sprawę urlopowania względnie przenoszenia, posłowie nasi raz jeszcze energicznie poruszą w parlamencie. — **Kręcloch, poczta pol. 388 II:** Sprawę wytoczą nasi posłowie w parlamencie.

Co do tarnowskich księży, to macie panowie zupełną racyę. Pismo ich roi się od kłamstw. Cała Polska uznaje działalność posłów ludowych, cała Polska ma oczy zwrócone na nich, tylko księża tarnowscy udają, że o tem nie wiedzą i przypisują zasługi około sprawy polskiej i dobra ludu wszystkim innym, tylko celowo, kłamliwie, z całą świadomością omijają posłów ludowych, rzucając na nich tylko kalumnie i oszczerstwa. Jeśli to jest robota w duchu katolickim, to naprawdę niewiadomo, co o takim katolicyzmie sądzić. — **Daniel Ardynowicz, Varos, Slawonia:** Niech pan napisze do dworu, w którym pan służył, by dwór postarał się w starostwie o wydanie panu odpowiedniej legitymacyi, na podstawie której mógłby pan powrócić. Na jazdę w Galicyi trzeba przedewszystkiem paszportu. Jako Królewiak paszportu pan tutaj otrzymać nie może. Mógłby się pan więc zwrócić do Tymczasowej Rady Stanu w Warszawie, podać miejsce swego urodzenia i t. d. i przesłać swoją fotografię, a Rada Stanu powinna panu o taki paszport się postarać. Wtedy mógłby pan spokojnie przyjechać. — **Jeden z Czytelników:** Za pozdrowienia serdeczne dzięki. — **Michał Hatyka Grębów:** Trzeba wnieść podanie do c. k. okręgowej Dyrekcyi skarbu w Jarosławiu, przedstawić sprawę i poprosić o nadanie. — **Michał Marusyn, Pardubitz:** Niech rodzice wniosą podanie o zasiłek za pana, bo przecie uzyskają potwierdzenie, że pan przyczyniał się do ich utrzymania. Na podziurawiony dom może żona zaciągnąć pożyczkę w Banku wojennym. Niech się uda do Kasy zaliczkowej lub Kasy oszczędności, a dowie się dokładnie, co i jak trzeba robić, aby tę pożyczkę uzyskać. Pożyczka do 2000 K jest bez obciążenia hipotecznego, spłacalna w ciągu 15 lat z tem, że pierwsza rata przypada w pięć lat po zawarciu pokoju, tak samo zresztą, jak i procent. — **Piotr Adamek, Bilin:** W «Reformie« nie widzieliśmy tych rzeczy. — Na przesyłkę czekamy. Co do ożenku, to nie przeszkadza on zupełnie pisaniu wierszy. Pozdrowienia. — **Jan Wołoszyn, Belgrad:** Rodzina pańska została skrzywdzona widocznie wskutek fałszywej relacyi żandarma, ale na to już rady niema. Obecnie zasiłek został podwyższony bez względu na wysokość dziennego zarobku, tak, że rodzina powinna otrzymać przeszło 11 K dziennie. — **Józef Kaliczkowski, poczta pol. 373:** W administracyi „Piasta" są do nabycia: „Śpiewnik żołnierski" 30 hal., „Śpiewnik polskiego żołnierza" 20 hal., „Polska pieśń wojenna", 3 K, „Nasza wiosna", 2 K. Wysyłamy je tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości. — **Jan Podgórski, Kraków:** Cesarz zarządził, by te roczniki poszły do domów. Jeśli pana zatrzymano w szpitalu, to chyba z powodu choroby. Jeśli pan nie jest chory, to przy raporcie trzeba się upomnieć o to, że pan ma iść do domu. — **Franciszka Kasica, Kamień:** Pieniądze będą pani zwrócone przez sąd w Mielcu. — **Wojciech Krawczyk, poczta polowa 295:** Za słowa uznania serdeczne dzięki. — **Ewakuowani w Trubelicach, Morawy:** Sprawę poruszamy w „Piaście". — **J. Artabicz, Maisburg:** Niechże nam pan napisze coś o tamtych stronach. Wydrukujemy z przyjemnością. — **J. Sochacki, Manasterz:** Proszę wnieść podanie do komisyi zasiłkowej, zasiłek pan otrzyma. — **Jan Szmyd, poczta pol. 491:** Niechże rodzice pańscy wniosą przez urząd gminny podanie za cały czas, odkąd pan poszedł do wojska, bo się im zasiłek ustawowo należy. — **Zazula Michał:** Jeśli dotąd nie było wydrukowane, to najlepszy dowód, żeśmy nie otrzymali. — **Marya Chlebicka, Spytkowice:** Ogłoszeń takich nie zamieszczamy. — **S. Dudko, Kornatka:** W okupacyi niemieckiej „Piast" nie jest dopuszczony. O tem, żeby go można wysyłać do gubernii grodzieńskiej, gdzie stosunki panują niesłychane, niema nawet mowy. — **Piotr Styś, Budapeszt:** Drukujemy w miarę miejsca, boć przecież jest setki spraw, które ze wszystkich stron otrzymujemy. — **Wincenty Paw, Kiczyce, Śląsk:** Łatwiej panu na Śląsku postarać się o odpowiednie zajęcie, niżeli u nas w Galicyi, bo tu wszystko stoi. — **L. Starnawski, Brzóza:** Program P. S. L. będzie przedmiotem obrad Rady naczelnej stronnictwa. Dopiero po Radzie naczelnej program zostanie wydrukowany. — **Stanisław Zagórski, Miechów:** Otrzyma pan odpowiedź z seminaryum. — **Feliks Topolski, poczta polowa 493:** Sprawę poruszyliśmy u odpowiednich władz. — **Antoni Wójcik, Majków, Piotrkowskie:** O wyprawianiu tytoniu napiszemy osobno. — **Jan Dobuszowski, poczta pol. 623:** Niech pan przy raporcie poprosi, by komenda pańska wydała polecenie, aby starostwo natychmiast wyasygnowało sierotom zasiłek. — **Sylwester Haniek, Maszkienice:** Prosimy o podanie, jak było na imię ojcu, oraz, w którym roku i gdzie był urodzony, a zapytamy o niego w biurze Czerwonego Krzyża. — **M. R., Trzebionka:** Adres biura jest następujący: Komitet polski, Sztokholm, Szwecya, Wallingatan 28. Pisać można po polsku i na koszta poszukiwania dołączyć dwukoronówkę, albo znaczek międzynarodowy wartości 2 K, który pani powinna dostać na poczcie. Należy podać dokładny adres męża w Ameryce. — **Józef Ryszka, Międzyrzecze Dolne, Śląsk:** Zasiłek się rodzinie należy od dnia, w którym pan poszedł do wojska. Podanie trzeba wnieść na druku i dać potwierdzić w urzędzie gminnym. Gdyby wójt potwierdzić nie chciał, niech podanie podpisze dwóch poważnych gospodarzy, zaznaczywszy, dlaczego wójt podania podpisać nie chce. Pan zaś niech poprosi swą komendę, by od siebie poleciła starostwu załatwić przychylnie podanie. — **Michał Szarzyński, Gładarowa:** Od chwili, w której pan został z wojska wyreklamowany, zasiłek się pańskiej żonie nie należy. — **Anna Kardiacik, Roczyny:** Pieniądze zostaną pani zwrócone przez sąd w Mielcu. Kiedy to nastąpi, ogłosimy w „Piaście". — **Jan Mżyk, Jeleń:** Na dorosłą córkę zasiłku pan nie otrzyma. Na podstawie nowej ustawy zasiłkowej może pan mimo zarabiania odrębnego otrzymać zasiłek na siebie i żonę. Trzeba wnieść podanie. — **Katarzyna Łępa, Rzegocina:** Jeśli gmina podała, że zarobek męża wynosił 8 K, to według ustawy nie można było przyznać pani większego

zasiłku. Obecnie nie potrzebuje pani wnosić podania, bo podwyższenie zasiłku nastąpi z urzędu. Za zniszczone urządzenie domu niech pani wniesie podanie do Centrali dla odbudowy kraju, oddział zapomogowy, Kraków, ul. Dunajewskiego, Hotel Krakowski, podanie, potwierdzone przez urząd gminny i starostwo, a otrzyma pani subwencyę. — **S. Ciechocki, Przemyśl:** Napisał pan o astmie i prosi pan o odpowiedź, tylko niewiadomo, na co. Prosimy wyraźnie napisać, o co chodzi. — **Adam Żarski, Jan Marzec, Jan Rozdęba, Jan Siech, Bärn:** Właściwie żadnej drogi niema. Trzeba będzie sprawę tę poruszyć w parlamencie, może wtedy stosunki się zmienią. — **Wojciech Łabno, poczta pol. 403:** Niestety, polscy żołnierze są prawie wszędzie tak traktowani. Teraz posłowie wystąpią w parlamencie bardzo ostro w tych sprawach, bo przecie raz się musi skończyć z tem panowaniem żydów. — **Jan Tylek, poczta pol. 218:** Sprawę urlopowania polskich żołnierzy przedłoża nasi posłowie w parlamencie, bo innej rady na to niema.

Józef Pleban, Niwiska: Może się pan starać w dyrekcyi kolei o miejsce portyera na dworcu. Funkcyę konduktora byłoby panu trudno pełnić. Kolej otrzymała polecenie uwzględniania podań inwalidów. — **Czytelniczka z Brzezia:** Dzisiaj najtaniej pokryć dach tem, co się najłatwiej dostanie, bo o wszystko trudno. Najłatwiej byłoby słomą. Za syna należy się pani zasiłek od października 1916, bez względu na to, czy on jest w niewoli, czy zaginiony. Trzeba zrobić podanie. — **Józefa Antoniewicz, Stara wieś:** Jest obowiązkiem naczelnika gminy zająć się tem, by pani miała zapewnione życie razem z dziećmi. Wójt ma wykazać starostwu zapotrzebowanie, ma wymienić, ile mu trzeba danych środków żywności dla tych, co nie posiadają roli, lub jej mają za mało. Jeśli tego nie zrobi, to zostanie z urzędu wyrzucony. Posłowie nasi bardzo energicznie wezmą się teraz do tego, by wójtów nieuczciwych pousuwać z urzędów. Wójcia w całem państwie bronią ludności i żaden wójt w Czechach czy w niemieckich krajach nie dopuściłby do tego, żeby władze biedakom nie dostarczyły jedzenia. U nas tylko są takie wyjątki, ale postaramy się o usunięcie ich i posłanie do rowów strzeleckich. — **Mikołaj Kowalczuk, poczta pol. 284:** Proszę wnieść podanie na ręce prof. Dra Juliana Nowaka, Kraków, Centrala dla odbudowy kraju, ul. Czysta l. 16. Prof. Nowak jest prezydentem działu rolniczego Centrali i od niego zależy przyjęcie. Niech się pan w liście powoła na „Piasta". — **Anna Szpindor, Drohobyczka:** O ile syn został przez sąd wojskowy uznany za dezertera, to pani zasiłku wogóle otrzymać nie może. Wobec tego jednak, że syn został potem feldweblem, jest możliwe, że mu karę darowano. Trzeba więc przez posterunek żandarmeryi napisać do komendy pułku, czy syn istotnie został skazany i czy mu karę darowano, bo gdyby tak było, to pani musiałaby zasiłek otrzymać. Inaczej się nie da. — **Ludwika Gielerak, Florentyna Sierzega, Karolina Ziemba, Nadbrzezie:** Dotąd niema ustawy, którąby dawała wam prawo do jakiegoś zasiłku. Przypuszczalnie w jesieni uda się posłom ludowym zrobić to, że będziecie panie mogły otrzymywać zasiłek. — **Władysław Dziadula, poczta pol. 281:** Listu w tej formie wydrukować nie możemy. Wiemy, że się źle dzieje; że trzeba poprawy i wszyscy ludowcy będą się musieli poprawą tą zająć. — **Landszturmista z Mogiły:** Posłowie nasi przedłożą w parlamencie wszystkie [illegible] krzywdzenia [illegible] zwłaszcza przy udzielaniu urlopów. To nareszcie musi pomódz. — **Władysław Wełnicki, Hostiwar:** List wysłaliśmy. Za słowa uznania, dzięki. — **Anna Wota, Podgórze Leżajskie:** Zasiłek się należy. Trzeba jeszcze raz wnieść podanie, a musi być przyznany. O poparcie proszę się zwrócić do posła Galika. — **Józef Tondyra, poczta pol. 440:** Cóż robić? Minister przyrzekł, że urlopy będą dawane bez kłopotu, a tymczasem z przyrzeczenia nic. Poprawy należy oczekiwać po ponownem zebraniu się parlamentu. Posłowie ludowi spraw tych nie zaniedbają. — **Piotr Prask, Siedem Dworów:** Sprawa nadaje się tylko do interwencyi poselskiej. Wszelkie podania mogą mieć powodzenie lub nie, biurokratyczny sposób załatwiania może przedłużyć sprawę w nieskończoność. Oddaliśmy sprawę posłowi hr. Lasockiemu, który się temi rzeczami głównie zajmuje. — **Stanisław Brach, poczta pol. 296:** Mają prawo do pobierania zasiłku za czynsz. — **Czytelnik z Wiśnicza Starego:** Jak można przysyłać list podobny i nie podpisywać go. To trudno naprawdę zrozumieć. — **Julia Rissowa, Nowy Targ:** W sprawie pensyi syna niech się pani zwróci do burmistrza, p. Rajskiego, z powołaniem się na nas, a on, po zbadaniu sprawy, da pani odpowiedź. Co do zasiłku, to sprawę tę poruszamy właśnie w tym numerze „Piasta". — **Jan Feret, Bratkowice:** Proszę się zwrócić do Departamentu opieki N. K. N., Kraków, ul. Gołębia l. 20. Tam powinien pan otrzymać potrzebne informacye. Za słowa uznania, dzięki. — **Rzegocianka:** Damy w jednym z najbliższych numerów. — **Stanisław Niemiec, Milowice, Czechy:** Proszę nam napisać, gdzie pan zostawił rodziców, podać dokładnie ich imiona, wieś, pocztę, gubernię, a będziemy mogli podjąć poszukiwania. — **Anna Biel, Zabłocie:** Zasiłek się należy i pani i mężowi. Trzeba wnieść przedstawienie. Porady są u nas bezpłatne; przysłane pieniądze wzięliśmy na prenumeratę. — **Paweł Smolak, Markowizna:** Numer był stale wysyłany. Widocznie gdzieś ginął, co, niestety, dość często się zdarza. Zaginione numery wysłaliśmy drugi raz. Po katalog książek proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. Ma pan racyę, twierdząc, że nasi księgarze są niesłychanie leniwi i nieobywatelscy. Jeśli Buchsbaum mógł się ogłaszać i to dziesiątki razy, i dobrze na tem wyszedł, to zrozumieć niepodobna, dlaczego nasi księgarze żałują na ogłoszenia pieniędzy. Co do królików, to na razie nie znamy adresu, skądby je można nabywać. Gdy się dowiemy, natychmiast zamieścimy wiadomość w „Piaście". — **Józef Kamiński, Kocierz:** Zasiłek na dziadka się nie należy. Córce również zasiłek się nie należy. Pieniądze wzięliśmy na prenumeratę. — **Franciszek Wójcik, Wilamowice:** Żądane numery wysłane. Do życzenia się zastosujemy. W sprawie brata niech pan napisze do Polskiego biura pomocy dla jeńców, Sztokholm, Waestmannagatan 16. Za słowa uznania, dzięki. — **Marya Preis, Gilowice:** Pobiera pani pensyę, jaka ustawowo pani przypada. O jakąś pomoc nadzwyczajną może się pani zwrócić jedynie do władz wojskowych. Jeśli pani ma zniszczone mieszkanie w Jarosławiu, to trzeba tam pojechać, wziąć poświadczenie z urzędu gminnego i starostwa i postarać się o subwencyę w Centrali dla odbudowy kraju. — **Marya Wiglusz, Wadowice:** Ma pani prawo do pobierania tylko pensyi, którą pani pobiera. Prośbę o jakiś nadzwyczajny datek może pani wnieść do władz wojskowych, najlepiej do komendy pułku. Jeśli pani ma zniszczone rzeczy w Przemyślu i mieszkanie rozebrane, to trzeba wziąć poświadczenie z gminy i starostwa i zrobić podanie o subwencyę do Centrali dla odbudowy kraju. — **Stanisław Kowal, poczta pol. 211:** Poprawa w tym kierunku nastąpić musi dopiero po zebraniu się parlamentu. — **J. Rogowski, Krosno:** Jesteśmy obecnie bardziej odcięci od Królestwa, niż byliśmy kiedykolwiek. Zarządzenia są czasami wprost zdumiewające. Należy jednak urgować na poczcie, by pakunek przyjęto, bo przecież nieprzyjmowanie jest głupstwem. Ruch pocztowy istnieje.

J. Sikirski, poczta pol. 385: Niech ojciec zrobi przez urząd gminny prośbę do starostwa i poprosi o wypłacenie mu zasiłku na czynsz. W sprawie domu niech zażąda od Centrali dla odbudowy kraju — odbudowy. Za zniszczone rzeczy niech zażąda od Centrali subwencyi. — **Adam Gorszczaruk, Zilli:** Ogłaszamy w tym numerze. Skutek być powinien. — **D. Chorostyński, poczta polowa 401:** Rodzicom i rodzeństwu zasiłek się należy. Niech wniosą podanie przez urząd gminny. — **A. Dąbrowski, Sucha:** Slub może się odbyć najwyżej w dwa miesiące po ostatniej zapowiedzi. — **A. Sawicki, Radom:** Adresy brzmią: Andrzej Kędzior, Kraków, ulica Zacisze 14, Wincenty Witos, Wierzchosławice, poczta Bogumiłowice. — **Piotr Szydło, poczta pol. 363:** Zapłacona do 30 sierpnia b. r. Mapka kosztuje 1 K. Co do zasiłku, musielibyśmy znać szczegóły, ile gruntu i t. d. Taksamo co do urlopu. — **Wawrzyniec Skóra, Zabierzów:** Proszę wnieść do komisyi przedstawienie i zwrócić się do posła Ruebenbauera, Bochnia, Rada powiatowa, z prośbą o poparcie. — **Wojciech Ginter, Bronowice:** W gruncie rzeczy należy się zasiłek. Niech pan się zwróci do posła Tetmajera w Bronowicach i z nim sprawę omówi, a może pan zyska odrazu poparcie. — **W. Orzechowski, poczta pol. 412:** Sprawę poruszą posłowie w parlamencie i u rządu. Smutne to, ale, niestety, rady niema. Było przyrzeczenie ministra i z przyrzeczenia nic. Trzeba zatem upominać się na nowo

gdy się zbierze parlament. — **Teodor Kupiec, poczta polowa 398:** Sprawą zajął się pos. Witos. — **Stanisław Krakowski, poczta pol. 287:** Prawo do zasiłku ma tylko rodzina. Sam żołnierz zasiłku pobierać nie może. — **Franciszek Malisz, Kilesiowice:** Szczegóły podane przedstawione zostaną ministrowi obrony krajowej. P. porucznikiem Nowickim zajmą się nasi posłowie w parlamencie. — **Jerzy Duda, Skoczów:** Z tego, co pan pisze, nie wynika jednak zgoła, żeby przepowiednie co do wojny na podstawie Pisma św. były akuratnie trafne. — **Jan Kozaczek:** Sprawy, o których pan pisze, przedłożą nasi posłowie ministrowi obrony krajowej. Poruszać ich w piśmie nie możemy, bo zostałyby skonfiskowane. — **Gosposie kielnarowskie:** Urzędnikom podatkowym nie wolno nikogo zmuszać do asekuracyi i nie wolno bez wyraźnej zgody każdej z was z osobna strącać za asekuracyę. Trzeba oświadczyć urzędnikom, którzy strącają, że zostaną zaskarżeni o to i będą musieli zwrócić te pieniądze. Posłowie ludowi w sprawie tej poczynią energiczne kroki. — **Józef Zapolski, Kraków:** Niech się pan z temi sprawami zwróci do redakcyi „Ludu Katolickiego" w Tarnowie, albo wprost do ks. biskupa Wałęgi, bo my się takiemi sprawami nie zajmujemy. — **J. Batkowska, Wieliczka:** Ilustrowany album motyli krajowych może pani otrzymać w księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek gł. 23. Mały kosztuje 3 K, większy 12 K. — **K. Mikołaj Bidałach, Dorohusie w Chełmskiem:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, i posłać kartkę na odpowiedź. — **Czytelnik z Borysławia:** Zasiłek się właściwie nie należy. Przecie pan zarabia tak, jak przed wojną, no i nie siedzi pan w rowach. — **Jan Marek, Dembowiec:** Mylka spowodowana została niewyraźnem napisaniem nazwiska. — **Trześniowski Roman, Rzeszów:** Żądanych informacyj udzieli panu dyrekcya szkoły lasowej, Lwów, ulica św. Marka. — **Franciszek Marla, poczta pol. 434:** Wiersz jest bardzo piękny, tylko szkoda, że nie pański. Napisała go ś. p. Marya Konopnicka, a to, że pan go przepisał, nie daje panu jeszcze prawa do podpisywania go. — **Stanisław Bobek, poczta pol. 378:** Żonie zasiłek się należy i odmówienie go było bezprawiem. Niech wniesie do komisyi przedstawienie i upomni się o przyznanie zasiłku na siebie. — **Cypryan Pasierb, poczta pol. 377:** Tak w sprawie konia, jak w sprawie wozu, należy wnieść na odpowiednich drukach podanie do starostwa, potwierdzone przez zwierzchność gminną. Na wypłatę trzeba będzie jednak czekać dość długo. — **Jakób Szwabowski, Vashegy, Węgry:** Dopokąd teściowie mieszkali osobno, nie mieli prawa do zasiłku. Obecnie ciężar ich utrzymania spadł na córkę, wskutek czego córka ma prawo do pobierania na nich zasiłku. Niech wniesie przez gminę odpowiednie podanie do starostwa. — **Józef Wiatr, poczta pol. 224 I:** Niech matka poda się jeszcze raz o zasiłek za pana, a równocześnie niech się zwróci do posła Witosa w Wierzchosławicach, aby podanie w starostwie poparł i przyspieszył. I pan może do niego napisać. — **J. Z.:** I matka i dziecko mają prawo do pobierania zasiłku. Trzeba wnieść podanie. — **Jakób Kurowski, Biała:** Jeżeli brat pański utrzymywał dzieci siostry, to niechże urząd gminny to potwierdzi, a ojcowie niech wniosą podanie o przyznanie zasiłku. Sprawą powinien się zająć poseł Dobija w Łodygowicach. — **Marya Oleksikowa, Bieśnik:** List wydrukujemy. Posłowie nasi sprawy te poruszą energicznie w parlamencie. — **S. M. Bażanowska:** Zamieścimy. — **Jan Gontaszewski, poczta etap. 346:** Niech się pan zwróci do „Slavii" i zażąda wypłaty asekuracyi. Rat pan nie mógł płacić z powodu inwazyi. Sprawę urlopów poruszą nasi posłowie w parlamencie. Żonie należy się obecnie podwyższony zasiłek. Prenumerata była przysłana przez p. Miękinię. — **Józef Bryksy, poczta pol. 529:** Zasiłek ojcu i babce się należy. Niechże wniosą podanie. Dobrze byłoby, by żona wniosła podanie do Centrali dla odbudowy kraju o subwencyę na przywrócenie gospodarstwa do porządku. Szczegółów udzieli jej poseł w jej okręgu.

Poszukiwanie zaginionych.

Biuro prasowe c. k. Namiestnictwa donosi: Z powodu długiego trwania wojny wzrosła nadzwyczajnie liczba zaginionych. Zebrane doświadczenia wykazały, że wielka część zgłoszeń zaginionych odznacza się przekręcaniem nazwisk i wadliwem podawaniem dat osobistych, co powoduje dla osób interesowanych poważne szkody i przykrości. Przyczyniają się do nich również nie mało w licznych wypadkach brak wiadomości z niewoli oraz wadliwe wykazy śmierci z krajów nieprzyjacielskich. Okazała się więc potrzeba powołania ludności do współdziałania przy prostowaniu wadliwych doniesień.

W tym celu otrzymały polityczne władze powiatowe, względnie magistraty lub urzędy gminne, wzory zgłoszeń, według których strony prywatne będą podawać szczegóły, odnoszące się do zaginionych członków ich rodziny, a mianowicie imię i nazwisko, stopień, oddział wojska, miejsce i rok urodzenia, przynależność i rok asenterowania poszukiwanego, na którym teatrze wojny znajdował się ostatnio, jakie bliższe szczegóły są o nim wiadome i skąd i kiedy pisał po raz ostatni.

Te arkusze zgłoszeń należy przesyłać wojennemu Biuru wywiadowczemu Czerwonego Krzyża w Wiedniu (Rote-Kreuz-Kriegsauskunftsstelle, Wien, I. Stock im Eisenplatz 3/4), któremu poruczono wyłącznie, niezawiśle od dochodzeń, prowadzonych przez władze wojskowe, śledzenie za zaginionymi z Austryi.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy ogłasza następujące trafiki i posady, przeznaczone do objęcia dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Wójtowej, pow. Gorlice, czysty zysk od 1 lipca 1916 r. do 30 czerwca 1917 r. wynosił 55 K 60 h. Podania na urzędowym formularzu do 10 września b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

1 trafika w Średniej, lk. 120, pow. Przemyśl, czysty zysk od 1 czerwca 1913 r. do 31 maja 1914 r. wynosił 164 K 72 h. Podania na urzędowym formularzu do 3 września b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Przemyślu.

1 trafika w Dębowie, lk. 140, pow. Przeworsk, czysty zysk w r. 1916 wynosił 66 K 83 h. Podania na urzędowym formularzu do 20 września b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu.

1 trafika w Młodowie, lk. 12, powiat Cieszanów, dochód brutto w roku 1913 wynosił 60 K. Podania do 26 września b. r., jak wyżej.

1 trafika w Skołoszowie, lk. 101, pow. Jarosław, czysty zysk w roku 1916 wynosił 121 K. Podania do 20 września b. r., jak wyżej.

1 trafika w Bystrowicach, lk. 16, pow. Jarosław, czysty zysk w roku 1916 wynosił 93 K 16 h. Podania do 20 września b. r., jak wyżej.

1 sługa pomocniczy na 3 mies. zaraz, najwyżej, 75 K miesięcznie i dodatek drożyźniany 600 do 1140 K rocznie w stosunku do ilości członków rodziny. Podania do naczelnictwa c. k. Sądu powiatowego w Tyczynie.

1 pomocnik kancelaryjny, 3 K 20 h dziennie i dodatek drożyźniany. Podania do c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie.

Zarząd lasowy

w Maczugach, poczta Radawa, poszukuje strażnika lasowego. Pierwszeństwo mają kandydaci szkoły wojskowej dla inwalidów. Reklamacya możliwa. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Zaproszenie

na Walne Zgromadzenie Ludowego Towarzystwa wydawniczego w Krakowie, które odbędzie się dnia 8 września b. r. o godzinie 2-giej po południu w lokalu Redakcyi „PIASTA“.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie dyrekcyi z działalności i obrotów kasowych za rok 1916.

2) Sprawozdanie z działalności za czas od 1 stycznia 1917 po dzień ostatni.

3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej o zamknięciu rachunków za rok 1916.

4) Wylosowanie i wybór 4 członków Rady nadzorczej.

5) Wybór 3 członków komisyi rewizyjnej.

6) Zmiana statutu.

7) Wnioski członków.

Średniawski m. p.
prezes.

1—8

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.